Rok XXXIII. We Lwowie, czwartek dnia 15 marca 1900 r. Nr. 74.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 36 koron. — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“: plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika“ kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nachf., Rudolf Moosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.

Prywatne korespondencje 24 i nekrologia 40 halerzy od wiersza.

Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 60 halerzy od wiersza.

Przegląd polityczny.

Lwów 14 marca.

(*Niepodległość Bułgarji, jako królestwa. — Rosja a Japonja*).

Wnosząc z rozlicznych objawów i demonstracyj, o jakich nadchodzą wieści z Sofji, ks. Ferdynand Koburski na serjo chyba myśli o oderwaniu Bułgarji od Turcji, o ogłoszeniu zupełnej niepodległości księstwa i wschodniej Rumelji, a wreszcie o zamianie tytułu tych ziem na udzielne królestwo. Co prawda — akt tego rodzaju będzie prostem przedziurawieniem traktatu berlińskiego, na mocy którego Bułgarja jest lennem sułtana, lecz podobno w konaku sofijskim nie troszczą się wcale o „cierpliwy papier,“ na którym ów traktat został spisany. Główna kwestja polega na tem, czy Rosja zgodzi się na taki awans Bułgarji i jej władcy; w tej jednak mierze dzisiaj nie ma już prawie wątpliwości. Rusyfikacja księstwa postępuje zupełnie prawidłowo, a armja bułgarska jest przez pół już rosyjską. W jesieni np. inspicjował ją pewien wyższy jenerał carski, a obecnie znów jest tam taki dygnitarz oczekiwany. Żywioły antirosyjskie systematycznie usuwane bywają z szeregów, ich miejsce zajmują notoryczni rusofile. Świeżo np. spensjonowano 60 starszych oficerów, podejrzanych jeno o pewne aspiracje bułgarsko-autonomiczne w odniesieniu do armjii... Rosja zatem nie wypowie weta przeciw „ukrólewieniu“ Bułgarji i jej księcia, a można w wyższym jeszcze stopniu powątpiewać, iżby Austrja, Niemcy, lub inne jakie mocarstwo sierdziło się na tego rodzaju projekt. Jedyną osobą, której istotnie na tem zależeć może, jest oczywiście sułtan jegomość, któremu znów idzie niewątpliwie więcej o haracz rumelijski, przez ks. Ferdynanda opłacany, aniżeli o jego stosunek lenniczy do Turcji. Jeżeli przeto książę zagwarantuje dalszą wypłatę haraczu — pomimo ogłoszenia swej niepodległości — to sułtanowi nie wiele będzie na tem zależało, czy w Sofji rezyduje książę, czy król!

Znacznie więcej kłopotów i niepewności może przysparzać padyszachowi to wrzenie ustawiczne w Macedonji i Albanji. W ostatnich czasach sytuacja w tych zakątkach o tyle się pogorszyła, iż Macedończycy porozumieli się podobno z muzułmańskimi Albańczykami i chcą ręka w rękę występować przeciw rządom tureckim. Nie bez podstaw upatrują i w tej akcji macedońsko-albańskiej ruchliwą rękę rewolucyjnego komitetu macedońskiego, który w ten sposób pragnie niejako przygotować teren do ogłoszenia niepodległości Bułgarji. Szkoda jedynie, iż w Sofji najwidoczniej zapominają o tem, że na dobrej, pokojowej drodze można niejedno od Turcji wytargować. Natomiast rokoszami, przelewem krwi, niepokojeniem granic, mordami politycznymi itp. nie zajdą patrjoci macedońscy daleko; ponadto sułtan bądź co bądź rozporządza ciągle jeszcze dużą i bitną armją, którą każdej chwili zgnieść może nierównego mu przeciwnika.

Do niezadowolenia z postępów swoich we wschodniej Azji, Rosja nie ma teraz żadnego powodu — owszem zaczyna nawet całkiem otwarcie przechwalać się ze swych zdobyczy. Tak przynajmniej pojmować można najświeższą enuncjację „Now. Wremia,“ który to organ pisze pod datą 9 bm. pomiędzy innemi: „Niednokrotnie wyraziliśmy tę myśl, że czem energiczniej zastępujemy interesa nasze na dalekim Wschodzie, o tyle zupełniej bywają one przez naszych wschodnich sąsiadów uznawane. Na Wschodzie bowiem tylko siła i energja nakazują respekt! Przykład tego widzimy w pomyślnym dla nas zwrocie w sprawie uzyskania kawałka terytorjum w Masampo — gdzie też wkrótce ustanowiony zostanie konsulat rosyjski — i w korzystnem dla nas rozwiązaniu t. z. Fuzańskiej afery.“ W dalszym ciągu omawia „N. Wr.“ znane starcie zeszłej jesieni pomiędzy majtkami rosyjskimi a policją japońską, chwali zachowanie się rządu japońskiego, jego środki zaradcze i tak kończy: „Nie możemy stłumić w sobie zadowolenia naszego z tego tytułu i dajemy wyraz nadziei, że po tem uznaniu praw Rosji w Korei, nastąpią inne czyny rządu japońskiego, które w wyższym jeszcze stopniu udowodnią prawdę mądrej tej zasady, iż ze swym potężnym sąsiadem najlepiej jest żyć w zgodzie... W naprężonych do niedawna stosunkach Rosji z Japonją, czuć było rękę trzeciego mocarstwa... Otóż nie potrzeba być szczególnie bystrym obserwatorem, ażeby przekonać się, iż interesy owego trzeciego mocarstwa bynajmniej nie są z japońskimi identyczne, a wyciąganie kasztanów z pieca jest wątpliwej wartości robotą dla polityka nie-krótkowidza...“ Tem trzeciem mocarstwem jest naturalnie Anglja, która oczywiście nie może patrzeć obojętnie na rozrastanie się polipa rosyjskiego w Azji.

Wiec ludowców w Tarnobrzegu.

Tarnobrzeg 12 marca.

Tarnobrzeski komitet powiatowy stronnictwa ludowego zwołał na 10 b. m. wiec do Tarnobrzegu, celem omówienia sprawy emigracji i parcelacji. Na wiec zaprosił komitet dra Jana Steczkowskiego, dyrektora Kasy oszczędności we Lwowie, aby zasięgnąć od niego wiadomości o Banku parcelacyjnym, oraz posła Stapińskiego. Obaj przybyli, a nadto przybył „nieproszony“ poseł do sejmu z pow. bocheńskiego, Stojałowski, ale poniósł sromotną klęskę; nie dopuszczony do głosu, zelżony musiał ustąpić i na wiecu przemawiać nie mógł. Gdyby nie obrona ze strony p. Stapińskiego, włościanie rozgoryczeni jego agitacją moskalofilską, byliby go czynnie znieważyli...

Przebieg wiecu był następujący: Obrady zagaił włościanin Mączka, kreśląc zwięźle zadanie stronnictwa ludowego, poczem przewodniczącym wybrano adwokata dra A. Surowieckiego, przewodniczącego komitetu pow. i koła włośc. w radzie pow. tarnobrzeskiej, zastępcą jego gosp. Mączkę. Dr. Surowiecki objąwszy przewodnictwo udzielił głosu gosp. Frankiewiczowi, który zdał sprawę z działalności komitetu stronnictwa ludowego w Tarnobrzegu.

Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości oklaskami, poczem zabrał głos 20-letni stronnik Stojałowskiego, niejaki Zieliński i począł krytykować akcję komitetu. Zebrani atoli kazali mu umilknąć i Zieliński jak niepyszny wyniósł się z sali i z kilku przyjaciołmi poszedł na dworzec, aby oczekiwać tam przybycia Stojałowskiego. Nawiasowo dodajemy, że ten Zieliński opowiada ludziom, że car przyjdzie za rok do Galicji i rozda włościanom po trzy morgi gruntu. Tak go — jak mówi — zapewniał Stojałowski.

Po przyjęciu sprawozdania rozwinęła się bardzo zajmująca dyskusja nad emigracją za zarobkiem do Niemiec i Królestwa. Zabierali w niej głos gosp. Słonka z Dzikowa, który jest za swobodą wychodźctwa i uważa je za dobre, p. Kaliciński, ekonom dóbr hr. Tarnowskiego, który skarżył się, iż z powodu wychodźctwa nie można dostać robotników do dworu, dr. Steczkowski, który uważa emigrację za konieczność, zakaz jej za niemoralny i jest za organizacją, aby przy pomocy kraju stworzyć ewentualnie biuro krajowe z filjami po powiatach, dalej włościanie: Grzywacz, Motas, Dąbek, Mordka i poseł Stapiński. Wszyscy są za emigracją.

W końcu przewodniczący odczytał protokół obrad komitetu ludowego tarnobrzeskiego w tej sprawie. I tam wszyscy jednomyślnie oświadczyli się za wolnością wychodźctwa, uznali je za konieczne i korzystne. Reasumując obrady, przewodniczący poddał pod głosowanie uczynione wnioski. Zgromadzenie oświadczyło się przeciw tworzeniu centralnego biura pośrednictwa w wychodźctwie przy wydziale krajowym z filjami powiatowemi, a za tworzeniem takich biur przy radach powiatowych i za tem, aby włościanom, wychodzącym za zarobkiem, skoro ich gmina poleci, udzielano pozwolenia do łączenia i prowadzenia partyj robotniczych. Dr Surowiecki przyrzekł interweniować u p. starosty, aby podwładni funkcjonarjusze nie czynili utrudnień przy wydawaniu paszportów.

Po załatwieniu tej sprawy przystąpiono do omówienia parcelacji. Włośc. Ossowski przedstawił potrzebę parcelacji dworów, aby nie przechodziły w ręce żydowskie. Najkorzystniejszem, zdaniem mowcy, byłoby tworzenie włości rentowych, aby każdy włościanin mógł przyjść do posiadania choćby kawałka gruntu.

Dr. Steczkowski w obszernem przemówieniu przedstawił program akcji Banku parcelacyjnego. Zakończył wnioskami: 1. aby wzbronioną była parcelacja spekulacyjna na wyzysk; 2. aby rząd i kraj albo udzielił Bankowi parcelacyjnemu dostatecznych funduszów, albo stworzył sam stosowną instytucję.

P. Stapiński zastrzegł sobie, iż parcelacja nie może mieć na celu ratunku bankrutujących właścicieli majątków ziemskich. Rząd i społeczeństwo mają obowiązek o to się postarać, aby lud ziemię, wystawioną na sprzedaż, mógł kupić bez narażania się na wyzysk. Ufa, że bank parcelacyjny znajdzie dość środków, aby rozwinąć dodatnią swą działalność, a jest znowu przeciwny szafowaniu na to pieniędzy publicznych. W tem miejscu wszedł do sali ks. Stojałowski, w otoczeniu kilku swoich adjutantów. Przyjęto go milczeniem, ale gdy chciał zabrać głos, z piersi wszystkich podniósł się jeden gromki okrzyk: „precz zdrajco! idź do Moskala!“ Stojałowski stał i krzyczał, jak wściekły i nie ustąpił. Zdawało się, że lada chwila włościanie rzucą się na niego i obiją go. Jeden kij zawisł już nad nim w powietrzu. Wówczas komisarz zawołał, że rozwiązuje zgromadzenie. Na to wyszedł p. Stapiński z sali, a za nim włościanie, a w sali pozostał tylko Stojałowski ze swymi adherentami. Na odchodnem żegnano go okrzykami: „precz oszuście! zdrajco, do Moskala!“ Gdy Stoj. nie chciał ustąpić i dalej, do sali przyszli żandarmi i wyprosili go.

Tymczasem uczestnicy wiecu zebrali się na poufne obrady za zaproszeniami w „Czytelni mieszczańskiej“. Rozprawiano najpierw o potrzebie zmiany ustawy gminnej. Referent, włość. Frankiewicz postawił i uzasadnił wnioski: 1) aby perjod urzędowania trwał 3 lata, nie sześć, 2) aby lista wyborcza wyłożoną była 8 dni, a nie 4 tygodni, 3) aby obszary dworskie wcielono do gminy. Uchwalono jednomyślnie wraz z wnioskiem Stapińskiego, aby wybory w gminach wiejskich odbywały się w jednem kole; przyjęto również wniosek włość. Krzysia, aby dowód opłacania podatku wystarczał do żądania wpisu w krótkiej drodze na listę wyborców. Uchwalono również zwalczać wszelkimi sposobami dążenia do zaprowadzenia gmin zbiorowych, które uznano za szkodliwe dla gmin i dla ludu wogóle.

Bardzo zajmującą była następna rozprawa o szkole ludowej. Przemawiało również kilku uczestników, a zdania ich dowodziły, że wszyscy należycie oceniają znaczenie oświaty i pragną jej, ale szkoła obecna nie czyni zadość wymaganiom. W uchwale powziętej następnie, postanowiono się domagać usunięcia dra. Bobrzyńskiego od kierownictwa sprawami szkolnymi. Na wniosek gosp. Słonki uchwalono domagać się założenia szkoły średniej, gimnazjum albo szkoły realnej w każdym powiecie, oraz zaprotestować przeciw zeszłorocznej zmianie książek szkolnych i żądać zniżenia ich cen. Na tem obrady zakończono.

Dla wyjaśnienia dodamy, że Stojałowski w pow. tarnobrzeskim mało ma zwolenników. Ma ich jeszcze w Turbi, Wulce turebskiej, Sobowie, tam też dzięki jego naukom, panuje zapał dla Rosji i rządu moskiewskiego. Zwolenników swych naciąga Stojałowski, ile może. Za ostatniego pobytu swego w Sobowie zebrał podobno 160 zł. w darze, zapewne jako zadatek na przyjście cara i rozdział gruntów.

Uderzającem jest przytem i to, że mniej więcej od półtora roku zjeżdża do tutejszego powiatu Stojałowski coraz częściej. Powoduje to może bliskość granicy, a może chce uśmierzyć wybitnie narodowy charakter ruchu ludowego. Starostwo mając zapewne relację o robocie Stojałowskiego, poskramiać ją zaczęło ostatnimi czasy, zakazując mu odbywania wieców. Zgniewany tem napisał Stojałowski list do starosty, w którym między innemi powiada staroście: „robisz jak Stańczyk i Polak“. Widocznie nie przyznaje się Stojałowski, że jest Polakiem i imię „Polak“ jest dla niego zapewne ubliżające... Nie zazdrościmy powiatowi bocheńskiemu reprezentanta, a sejmowi nowego członka.

Reorganizacja państwowej służby weterynarskiej.

Jak z telegramów wiadomo, rząd na jednem z ostatnich posiedzeń izby posłów wniósł przedłożenie w sprawie reorganizacji państwowej służby weterynarskiej. Z jednej strony ma być polepszone położenie materjalne rządowych weterynarzy, z drugiej zaś sama służba weterynarska postawioną na poziomie nowożytnych wymagań. Przydzieleni do urzędów politycznych weterynarze mają zasadniczo być zrównani z urzędnikami konceptowymi: muszą zatem wykazać się świadectwem dojrzałości, uzyskanem w jednej z krajowych szkół średnich, dalej złożeniem ścisłych egzaminów, promocją na weterynarza i świadectwem fizykackiego egzaminu z weterynarji. Co się tyczy tych, którzy rozpoczęli studja weterynarskie przed wejściem w życie rozporządzenia ministerjalnego z dnia 27 marca 1897, dwa pierwsze warunki zastąpione będą dyplomem na weterynarza, uzyskanym według planu nauki z dnia 12 lipca 1871. Najniższą kategorję weterynarzy tworzyć będą asystenci, weterynarscy, do których znajdą zastosowanie w ogólności przepisy, tyczące się konceptowych praktykantów.

Po upływie próbnej praktyki rocznej, następuje nominacja na stałego urzędnika państwowego. Przy starostwach będą ustanowieni weterynarze (X kl. rangi) i starsi weterynarze (IX kl. rangi). Inspektorowie weterynarscy podniesieni będą z IX do VIII kl. rangi, referenci fachowi przy politycznych władzach krajowych, zamiast dotychczasowego tytułu: „weterynarz krajowy“, otrzymają tytuł: „krajowy referent weterynarski“ i podniesieni będą z VIII do VII kl. rangi. W ministerstwie spraw wewnętrznych sprawować będą agendy weterynarskie powołani przez ministra weterynarze rządowi, a jako referent fachowy funkcjonować tam będzie weterynarz, posiadający tytuł: „ministerjalny referent weterynarski“ i należący z reguły do VI, wyjątkowo do V kl. rangi.

Ustawa wejść ma w życie z początkiem miesiąca, następującego po jej ogłoszeniu, a przeprowadzenie tej reformy będzie kosztowało rocznie 314.000 koron.

Kurs pisarzy gminnych w wydziale krajowym.

W dniu 2 kwietnia rozpocznie się w wydziale krajowym drugi czteromiesięczny kurs dla pisarzy gminnych. Na kurs ten przyjął wydział krajowy 49 kandydatów, z których wielu otrzymało zasiłki bądź z funduszu krajowego, bądź z funduszów powiatowych, kilku zaś przyjętych zostało na własne koszta.

Na kurs przyjęci zostali; Józef Kiernicki z Podmanasterza, pow. bobreckiego; Tomasz Kobzej z Zarzecza, pow. bohorodczańskiego; Bazyli Dybuś z Rażniowa, pow. brodzkiego; Piotr Ogórek z Czechowa, pow. brzeskiego; Tomasz Dmytrów z Potoczan, pow. brzeżańskiego; Jan Ruchlewicz z Górek, pow. brzozowskiego; Hryńko Sawa z Szczutkowa, pow. cieszanowskiego; Wasyl Górski z Mszany, pow. gródeckiego; Jan Pryjma z Zielowa, pow. grodeckiego; Piotr Wyszowski z Królowej ruskiej, pow. grybowskiego; Michał Szymański z Harasymowa, pow. horodeńskiego; Antoni Jarosz z Wulki pełkińskiej, pow. jarosławskiego; Grzegorz Hrynczak z Parudna, pow. jaworowskiego; Włodzimierz Torbek z Chołojowa, pow. kamioneckiego; Teodor Szajkiewicz z Sienkowa, pow. kamioneckiego; Iwan Myśkow z Rzepniowa, pow. kamioneckiego; Michał Sznal z Opłucka, pow. kamioneckiego; Michał Kulig z Siedlanki, pow. kolbuszowskiego; Antoni Nowicki z Kolbuszowej górnej, pow. kolbuszowskiego; Michał Diaków z Kniaźdworu, pow. kołomyjskiego; Mikołaj Ślusarczyk z Jabłonowa, pow. kołomyjskiego; Mikołaj Jaworski z Kułaczkowiec, pow. kołomyjskiego: Jan Palka z Półrzeczek, pow. limanowskiego: Piotr Pasławski z Bóbrki, pow. liskiego: Jan Olejaryk z Gorzyc, powiatu łańcuckiego: Senko Jacuła ze Starzawy, pow. mościskiego; Franciszek Wałaszek, z Zakościeła pow. mościskiego: Antoni Bieńkowski z Rudnika, pow. niziańskiego: Jan Wałaś z Lubczy, pow. pilzneńskiego; Tadeusz Michałowski z Zadwórza, pow. przemyślańskiego: Michał Łysiak z Uhnowa, pow. Rawskiego: Stefan Werhun z Załanowa, pow. rohatyńskiego: Stanisław Wątróbski z Lutczy, pow. rzeszowskiego: Józef Adamiak z Pakoszówski, pow. sanockiego: Józef Hnat z Bukowska, pow. sanockiego: Iła Frolak z Kozłowa, pow. śniatyńskiego: Jan Budzał z Rożniowa, pow. śniatyńskiego: Jan Kozykora z Sokala: Jerzy Kohutiak z Knihinina, pow. stanisławowskiego: Aleksander Jacyszyn z Siemiginowa, pow. stryjskiego: Jan Kozłowski z Nastasowa, pow. tarnopolskiego: Franciszek Szywuła z Burzyna, pow. tarnowskiego: Michał Matuszyk z Tarnawy, pow. wadowickiego; Andrzej Nadolski z Mikołajowa, pow. żydaczowskiego: Samuel Jurków z Darachowa, pow. trembowelskiego; Mikołaj Piranowski ze Strychaniec, pow. tłumackiego: Piotr Zajajczuk z Chomiakowa, pow. tłumackiego; Michał Kinczel z Hołoska, pow. lwowskiego: Jakób Błysk z Nieczajnej' pow. dąbrowskiego.

Z przyjętych na kurs pisarzy 10 otrzymało zasiłki z funduszu krajowego; 12 z funduszów powiatowych; 15 z funduszu krajowego z dodatkiem z funduszów powiatowych: 1 z funduszu powiatowego z dodatkiem z fund. gminnego i krajowego; 1 z funduszów prywatnych; 10 pozostaje na własnym koszcie. Ogółem przyznał wydział krajowy tytułem zasiłków kwotę 3422 koron: powiaty 3138 koron, jedna z gmin 50 koron, strona prywatna 200 koron.

Korespondencje.

Nizza 3 marca.

Onegdaj nareszcie wśród dźwięków muzyki, iluminacji wspaniałej, wrzasku, tańców masek, na placu prefektury „spalono“ *le bon roi Carneval XXVIII me.* Nie ulega wątpliwości, że na ludziach niezblazowanych zabawy karnawałowe, odbywające się w Nizzy, robią wrażenie, a najbardziej nieraz ponuro usposobiony osobnik daje się porwać owemu szałowi, który tłumy bezwiednie prawie ogarnia. Walka kwiatów w tym roku mniej się udała, aniżeli zwykle, co do ilości i jakości pięknie przybranych powozów. Zato pogoda była urocza, tłum strojny odświętnie, na wspaniale udekorowanem tle przedstawiał widok, nie dający się opisać. Hotele wszystkie zajęte, drożyzna z roku na rok większa, a brakujących Anglików zastąpili Niemcy, którzy prawie, że Nizzę w tym roku zalali.

Grudzień i styczeń był dla Riviery niepomyślny, gości nie wiele, a pogoda szkaradna. Za pogodą szły choroby przeróżne, a szczególnie influenza, która do dziś tu nie wygasła.

Obecnie kąpiemy się w słońcu i napawamy wonią kwiatów; nie wiemy, co to paltoty, okrycia i kalosze, ale, gdy słońce zajdzie, odrazu ziąb przenika do szpiku kości i dobrze ten robi, kto przedtem jeszcze do domu zmyka. Większa część Riviery kaszla i ma chrypkę, a tych dolegliwości tu nie tak łatwo się pozbyć; jest to jeden z warszawskich przesądów, że kaszel nad Rivierą wnet się traci. Przeciwnie, nic łatwiejszego, jak się tu nabawić kataru i bolu gardła, a wznoszące się tumany kurzu, o których nikt wyobrażenia nie ma, kto ich nie widział, bardzo do tego się przyczyniają. Pomimo to zapomina się o wszystkiem, gdy słońce świeci; jest to błogosławiony zakątek dla ludzi chorych, starych i zdenerwowanych. Samo przez się rozumie się, że każdy, jak chce, tak może się tu urządzić: może żyć i tanio i w osamotnieniu i odwrotnie.

Przyłączenie Nizzy do Francji zapłacił wprawdzie Napoleon III utratą przymierza włoskiego, ale wyrwał tę perłę ze śmieciska włoskiego, a ona, opromieniona słońcem dopiero żyć zaczęła. Włosi nie mogą zapomnieć Napoleonowi Nizzy, ale zapominają, że to, czem jest, ma ona tylko Francuzom do zawdzięczenia i że dosyć przejechać granicę i stanąć na Rivierze włoskiej, ażeby ugrząść w brudzie i błocie. Nie znaczy to wcale, ażebym zabór pochwalał, choćby mu nawet, jak przy Nizzy, plebiscyt miał przyjść w pomoc, tworzy on zawsze i tworzyć musi nienawiść między zwycięzcą a zwyciężonym; ale konstatuję fakt, że kiedy Nizza była włoską, była wtedy brudna, uboga i prawie nieznana. Dziś rozrasta się i zabudowywa wspaniałymi pałacami i willami i stała się siedliskiem najbogatszych ludzi całego świata. Ile dziesiątków miljonów świat ten co rok tu zostawia, nie wiem, ale musi tu chyba być prowadzona jakaś statystyka, choćby konsumcji, jak w Szwajcarji, gdzie każde jajko, każdy funt masła skonsumowany jest kotrolowany.

Nie wyklucza to i nędzy: dość podczas karnawału spojrzeć na udekorowaną wspaniale *Promenade des Anglais*, na rozstawione po niej do wynajęcia krzesła i na biwakujące pod gołem niebem biedactwo, pilnujące dzień i noc tego swego dobytku. Są to Włosi mizerni, obdarci, wylegający na bruku przy owych krzesłach wraz z rodzinami swemi przez cały tydzień. O większy kontrast nędzy i zbytku trudno — bo o kilka kroków dalej od tego legowiska mknie powóz, którego przybranie kwiatowe kilka i więcej tysięcy franków kosztuje, a w powozie Fryne w drogocenne ustrojona szaty i kamienie. Tego zbytku w strojach i klejnotach nigdzie na całym świecie poza Nizzą i Monte Carlo nie zobaczysz.

Na wartości straciła także moda sportu bicyklowego: znacznie mniej widać w tym roku kołowców, na których więcej niewiast aniżeli mężczyzn jeździ. Spódniczka, bluzka i windhorścik, oto ubranie cyklistki — ale za to spódniczka dziwnym trafem jest zawsze krótsza, im starsza jest cyklistka. Za to coraz bardziej automobile się rozpowszechniają, a najbogatsi podobno sportsmeni, jak baron Springer, Murat, Vanderbilt itd., sprzedali swoje wyścigowce, oddawszy się namiętnie kierownictwu maszyn automobilowych.

W teatrze w Monte Carlo śpiewa kapryśna Melba, oraz dzielni jej partnerzy, Kaschman i Tamagno. Teatr za każdym razem jest wyprzedany, a krzesło, bez różnicy, w którym rzędzie, kosztuje 20 franków. Kobiety wszystkie i w krzesłach i lożach są w kapeluszach, przy strojnych, dekoltowanych sukniach.

W teatrach nicejskich żadnych nie ma sław śpiewaczych: dominuje w kasynie operetka, codziennie prawie inna.

Listy z kraju.

Leżajsk 8 marca. (*Sejmik relacyjny*). Wczoraj przed licznie zgromadzonymi wyborcami składali sprawę ze swych czynności poselskich p. Żardecki, poseł do sejmu z tutejszego okręgu sądowego i ks. Pastor, poseł do rady państwa z V. kurji.

Poseł Żardecki w dłuższem przemówieniu przedstawił sprawy przez sejm załatwione, mówił o przemyśle krajowym i popieraniu go, zachęcał młodzież rzemieślniczą do uczęszczania do szkół fachowych, a w końcu poruszył żywotną dzisiaj kwestję połączenia obszarów dworskich z gminami, względnie tworzenia gmin zbiorowych, oraz znany wniosek p. Hupki co do tworzenia zagród niepodzielnych i zażądał opinji wyborców w tych sprawach.

W dyskusji nad tem zabierało głos wielu włościan, a wszystkie głosy zwracały się przeciw gminom zbiorowym, a za połączeniem obszarów dworskich z gminami, nie mniej przeciw wnioskowi posła Hupki. W tym też kierunku zebrani powzięli jednomyślną uchwałę.

Następnie zabrał głos poseł ks. Pastor, a mówił o stosunkach w parlamencie, uniemożliwiających wszelką dodatnią pracę. Zaznaczył z ubolewaniem, że jedenastu posłów polskich, rozpadających się na cztery grupy, nie należy do Koła polskiego i podniósł, iż powinni oni objawić chęć zbliżenia się do Koła, gdyż nie podobna wymagać, aby pierwszy krok ku temu zrobiło 60 członków Koła.

Głównym przedmiotem interpelacyj i zażaleń, zwracanych do obydwu posłów, było pominięcie Leżajska przy utworzeniu nowego starostwa w pow. łańcuckim. Obaj posłowie przyznali, iż stała się przez to krzywda ludności okolicy leżajskiej i że rozgoryczenie, panujące z tego powodu między ludnością, jest zupełnie usprawiedliwione.

Każdy z posłów przyznawał, iż Przeworsk zawdzięcza starostwo jedynie prywatnym wpływom ks. Lubomirskiego i przyrzekał w swoim zakresie działać, aby krzywda ta, wyrządzona ludności pow. sądowego leżajskiego, została usuniętą, a Leżajsk otrzymał osobne starostwo. Ks. Pastor podniósł, iż za jego inicjatywą Koło polskie zajęło się tą sprawą, oburzone postępowaniem rządu, który nie zapytywał w kwestji nowego starostwa sejmu i poleciło swej komisji parlamentarnej dalsze traktowanie sprawy.

To przedstawienie rzeczy przez ks. Pastora sprawiło chwilowo pewne uspokojenie wśród rozżalonej ludności, a włościanie przez usta włościanina Czerwonki prosili go, aby sprawy tej nie wypuszczał z pamięci.

W końcu obu posłom wyrażono wotum zaufania za ich dotychczasową działalność.

Stanisławów 11 marca. (*Bank mieszczański. — Wybór posła do rady państwa*). W zeszłą niedzielę przy udziale 120 członków odbyło się tu walne zgromadzenie Banku mieszczańskiego. Po zagajeniu obrad przez dra Mandyczewskiego, przedstawił dyrektor p. Horoszkiewicz w zwięzłem przemówieniu stan interesów Banku, poczem adwokat dr. Jurkiewicz wniósł kilka interpelacyj w sprawie funduszu rezerwowego, w sprawie wartości i zestawienia wartości rachunkowej gmachu bankowego i w sprawie udzielania pożyczek hipotecznych.

Interpelacje te wywołały bardzo burzliwą dyskusję, którą zakończył dr. Jurkiewicz ostrą krytyką postępowania rady nadzorczej, która wbrew celom Banku, udziela pożyczek na dobra i to dobra, położone w obcym obwodzie, oraz uczynieniem wniosku, aby zgromadzenie nie udzieliło dyrekcji absolutorjum, lecz przedewszystkiem wybrało komisję, którąby zbadała rachunki i bezpieczeństwo pożyczek hipotecznych.

Wnioski te znów wywołały burzę i obszerną dyskusję, poczem jednogłośnie przyjęto zmodyfikowany nieco wniosek dra Jurkiewicza o wybór komisji, któraby zbadała bezpieczeństwo pożyczek, udzielanych w latach 1898 i 1899 i zdała o tem sprawę na najbliższem walnem zgromadzeniu. Do komisji wybrano pp.: dra Lorscha, Linderskiego i Kakowskiego. Obradom przewodniczył p. Zbigniew Cieński.

Jak donosi tutejszy „Kurjer stanisławowski“, w niedzielę zjechała się tu rodzina hr. Dzieduszyckich i przez dwa dni interweniowała u wybitniejszych w mieście osób, prosząc o poparcie dla kandydatury p. radcy dworu Henzla. Wszędzie atoli odpowiedziano jej, że wobec jednogłośnej, a tak stanowczej opozycji przeciw kandydaturze p. Henzla, o poparciu jego nie ma mowy. Rozjechali się więc hr. Dzieduszyccy

wprawdzie z niczem, nie dali atoli jeszcze za wygraną.

Żywioły konserwatywne w naszem mieście i pewne wpływowe osoby postanowiły zwalczać kandydaturę p. Romanowicza, który atoli dotąd pomimo licznych zapytywań, kandydatury swej nie zgłosił i prawdopodobnie nie zgłosi. Zapytywany prywatnie o zamiar kandydowania dr. Doboszyński z Krakowa, nie dał żadnej odpowiedzi, jak również nie sprawdziła się pogłoska, iż dr. Bronisław Łoziński zamierza ubiegać się o mandat stanisławowski.

Wobec tego zaczynają znowu przebąkiwać o kandydaturach miejscowych i wymieniono nazwisko radcy tutejszego sądu p. Promińskiego. Być może, że dzisiejsze zgromadzenie wyborców wyjaśni sytuację.

Żółkiew 6 marca. (*Rusyfikacja. — Karnawał. — Przedstawienie amatorskie. — Sokół. — Choroba ks. Orleańskiego*). Nawiązując do podanej w kilku poprzednich numerach „Dziennika" rusyfikacji, dodać muszę smutny fakt usunięcia z tutejszego przez Żółkiewskich i Sobieskich fundowanego monasteru OO. Bazyljanów. wszystkich obrazów historycznych polskich i portretów królów, hetmanów etc., zdobiących do niedawna krużganki tutejszego monasteru. Fakt tem smutniejszy, że superiorem tutejszego monasteru jest Polak-jezuita ks. Łaszczyk. A jak dalece sięga to „ruskie" zaślepienie, posłuży fakt, który zdarzył się przed kilku dniami. Do umierającego Rusina p. Cz. zawezwano księdza Bazyljanina, który umierającego człowieka straszył „ogniem piekielnym", „zagładą duszy" etc. za to. że dzieci ochrzcił w kościele rzymsko-katolickim. Więc nawet przed majestatem śmierci nie cofa się agitacja ruskiej, chociaż sądziliśmy, że z chwilą przeniesienia z Żółkwi ks. Kozakiewicza, głównego borytela, zabraniającego pod groźbą klątwy rozmawiać w szkole Rusinom z Polakami, stosunki zmienią się nieco na lepsze. Jakże dziwnie i sympatycznie odbija od tego ks. przeor Janeczek, Dominikanin, Czech z urodzenia, ukochał kraj nasz gorąco — stara się w pierwszej linji o zachowanie drogich nam pamiątek i klasztoru. Uporządkował archiwum — groby pod kościołem — obrazy i portrety dawne i doprowadza klasztor powoli do stanu dawnej, a przez poprzedników zaniedbanej świetności.

Gdy już mowa o kościołach, nie od rzeczy będzie wspomnieć, że tutejszy ks. infułat-opat Bauer, idąc wzorem niezapomnianego swego poprzednika, ks. Nowakowskiego, przystępuje do robót konserwacyjnych o szerokim zakroju około tutejszej fary, będącej ze względu na swą wspaniałość i bogactwo pamiątek narodowych jednym z najwspanialszych domów Bożych w Galicji.

Od kościołów dziwny nieco skok do... karnawału, który, nawiasem mówiąc, obfitował w mnóstwo balów i wieczorków, między którymi prym wiódł bal tutejszego korpusu oficerskiego 4 pp. ułanów i kostjumowy bal chłopski, urządzony głównie staraniem p. pułkownikowej Suczanowej, z której przybyciem do Żółkwi życie towarzyskie znacznie się podniosło, wiele jej ma do zawdzięczenia.

Nowo zawiązane kółko amatorskie Resursy urządziło w przeszłym miesiącu wcale udatne przedstawienie z dochodem na fundusz budowy pomnika króla Jana III.

„Sokół" tutejszy dał wreszcie znak życia przez odbycie w dniu 4 marca nadzwyczajnego walnego zgromadzenia, na którem jednogłośnie zamianowano znakomitego szermierza idei sokolej, Durskiego, członkiem honorowym tutejszego gniazda. Po za tem śpi, a to z winy swego prezesa, który „Sokół" uważa za instytucję finansową, a nie obchodzi go nic strona moralna.

Stacjonowany tu ks. Orleański, wnuk cesarza brazylijskiego Pedra — porucznik 4 pułku ułanów, ciężko zaniemógł na zapalenie płuc. U łoża chorego bawi ks. Orleański, ojciec.

W ostatniej chwili dowiaduję się, że cała wieś Wola żółtaniecka, przechodzi na religję rzymsko-katolicką z powodu szykan swego parocha.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 15 marca.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Dziś odbędzie się wykład w szkole realnej, ul. Kamienna 3, od godz. 5—6 dr. Bruchnalski: „Historja oświaty i piśmiennictwa w Galicji od r. 1772 do 1848" i w instytucie chemicznym, ul. Długosza 6, od godz. 7—8, dr. M. Schoenett: „Z życia roślin" (z demonstracjami).

Teatr hr. Skarbka: „Otello", opera. Początek o godz. 7 wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (15): Longina m. Wschód słońca o godzinie 6 minut 23, zachód o godzinie 5 minut 58.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy, Stanisław hr. Badeni, powrócił tej nocy z Radziechowa do Lwowa.

Z uniwersytetu. P. Józef Wnęk, praktykant konceptowy dyrekcji skarbu, rodem z Lipnicy Murowanej, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Odznaczenie. Cesarz nadał tajnemu radcy i szefowi sekcji w ministerstwie skarbu, br. Adolfowi Jorkasch-Kochowi, 3 klasę rangi *ad personam*.

Małżeństwo arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Jeden z wysokich dygnitarzy dworskich w Wiedniu, zapytany przez pewnego dziennikarza oświadczył mu kategorycznie, iż w wieściach, jakoby arcyksiążę Franciszek Ferdynand poślubił hrabiankę Chotek i jakoby hrabianka już mieszkała w Belwederze, niema ani cienia prawdy. Faktem natomiast jest, iż arcyksiążę zobowiązał się słowem wobec cesarza, że się nie ożeni bez jego pozwolenia. Cesarz był zmuszony zażądać od arcyksięcia takiej deklaracji, ponieważ w samej rzeczy ten ostatni chciał się żenić, nie zrzekając się swych praw do tronu. A zachodziło przytem niebezpieczeństwo, że w Austrji według prawa domowego Habsburgów małżonka arcyksięcia nie mogłaby zostać cesarzową, ani jej synowie dziedziczyć tronu, podczas gdy na Węgrzech, gdzie czynniki miarodajne nie uznają prawa domowego Habsburgów, hrabianka Chotek, jako małżonka monarchy, byłaby prawowitą królową i jej dzieci mogłyby dziedziczyć tron.

Że zaś według sankcji pragmatycznej z 1713 r. dziedzic krajów austrjackich musi być królem węgierskim i naodwrót, przeto z powodu małżeństwa arcyksięcia mogłyby powstać nieobliczalne komplikacje dynastyczne i polityczne. Skądinąd wiadomo, że arcyksiążę uważa się za upośledzonego, iż korona nie wtajemnicza go zwolna w bieg interesów państwowych.

Program wykładu języka polskiego i literatury polskiej. Petersburski „Kraj" dowiaduje się, że warszawski okręg naukowy otrzymał w tych dniach zatwierdzone przez osobny komitet ministerstwa oświaty programy wykładu języka polskiego i literatury w tamtejszych szkołach średnich.

W parlamencie wiedeńskim szerzy się influenza. Bardzo wielu posłów zostało wczoraj w domu, między nimi kilku posłów polskich. Influenza ma objawy lekkie. Między innymi nie przyszedł też do izby z powodu kaszlu poseł Jaworski.

Warjat w sali sejmowej. Z Budapesztu telegrafują nam, iż podczas wczorajszego posiedzenia sejmu rozegrała się tam oryginalna scena. W chwili, gdy przemawiał poseł Komjathy, na galerji odezwał się nagle głos: Niech żyją Węgry! Niech żyją wszystkie narody! Równocześnie posypały się z galerji na głowy posłów drukowane odezwy, w których autor wzywa naród węgierski, aby się złączył ze swym królem i pospieszył Boerom na pomoc. Człowieka owego natychmiast przytrzymano i stwierdzono, że nazywa się Stefan Lippert i jest z zawodu zecerem.

W Samborze przed trybunałem zwykłym tamtejszego sądu obwodowego odbędzie się rozprawa główna przeciw samborskiej policji o torturowanie ludzi. O wybrykach policji samborskiej doniósł był nam swego czasu nasz korespondent.

Głód w Rosji. Gazety rosyjskie podają szereg korespondencyj z gubernji bessarabskiej, gdzie nędza dochodzi do granic ostatecznych. Konie, bydło i ruchomości włościanie wysprzedają, a osiągnięte ze sprzedaży sumy obracają natychmiast na kupno niezbędnych artykułów spożywczych. Ziemie oddawane są w dzierżawę za cenę niezmiernie niską. Obecnie — wedle przekonania dzienników — należy przeciwdziałać nietylko klęsce głodowej, lecz i nędzy włościan, wynikającej z braku wszelkiego dobytku. Pozbawiony ziemi, koni, bydła i narzędzi rolniczych włościanin bessarabski, musi pozostać bezczynnym i nie znalazłszy żadnych środków zarobkowania, zmuszony jest zwracać się o pomoc do dobroczynności publicznej.

Zamach samobójczy dziecka. W Wiedniu 13-letni chłopak, Fryderyk Gall, uczeń szkoły ludowej, z obawy przed karą za zły postęp w naukach, rzucił się, w zamiarze samobójczym, z 3 piętra na bruk ulicy. Ciężko rannego odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala. Lekarze wątpią o utrzymaniu go przy życiu.

Z zazdrości. Z Gablonz telegrafują nam: Onegdaj wieczorem 27-letni tkacz, Sacher, zadał swej kochance, Marji Kneiflównej, scyzorykiem pchnięcie tak nieszczęśliwie, iż przeciął jej aortę i biedna dziewczyna skonała na miejscu. Przyczyną zbrodni zazdrość. Zabójca sam oddał się w ręce sądu.

Pożar. W Newmark w północnej Ameryce wybuchł pożar w wielkim domu czynszowym, zamieszkałym przez Włochów i rozszerzył się tak prędko, iż mieszkańcy domu nie mogli się wyratować, wskutek czego 15 osób zginęło w płomieniach. Ogień był podłożony.

Odpowiedzi od administracji. Oddz. straży skarb. Kałaharówka. Wina leży tylko na tamt. poczcie. Od nas regularnie się wysyła. — Armatys Kaz., apt. Podwołoczyska. Niestety — niemożliwe. — Oddz. straży skarb. Uścieczko. Żądane numera wysłaliśmy.

† **Józef Kenig.** W Warszawie zmarł nestor dziennikarzy polskich, jeden z najdzielniejszych publicystów: Józef Kenig.

Z Kenigiem schodzi do grobu jedna z najwybitniejszych i najczcigodniejszych postaci warszawskiego świata literackiego i dziennikarskiego. Był to publicysta z krwi i kości. Znakomity stylista, wielki erudyt, nie mający sobie równego w zgłębianiu zdarzeń politycznych, społecznych i artystyczno-literackich, należał Kenig wprawdzie do obozu konserwatystów. ale nigdy nie zacietrzewiał się w obronie swych zasad, lecz z cechującą wybitne umysły przedmiotowością, rozpatrywał każdą sprawę, choćby inicjatywa do niej wychodziła z przeciwnego mu obozu.

Z tego, co Kenig w życiu swem napisał, dałoby się utworzyć setki tomów. Pracował przez długie lata w „Gazecie Warszawskiej". „Wieku". „Ateneum". „Tygodniku Illustrowanym". W ostatnich czasach zaś należał stale do redakcji warsz. „Słowa", gdzie prowadził dział polityczny. Warszawa wysoko ceniła wytrawny sąd Keniga o rzeczach politycznych i artystycznych, uważając opinię Keniga, jako ostatnią instancję.

W kołach towarzyskich był bardzo lubiany dla swych wielkich zalet umysłu i serca. Zmarł, przeżywszy w ciężkiej służbie dziennikarstwa, 79 lat.

Zmarły urodził się w Płocku dnia 16 lutego 1821 r. Jeszcze w numerze „Słowa" z 3 bm. umieszczony był artykuł wstępny, poświęcony angielskiej marynarce, pióra śp. Keniga. Od tygodnia czuł się słabym i położył się do łóżka, wezwawszy stałych swych lekarzy: dra Heinricha i prof. dra Kosińskiego. Przed trzema dniami stwierdzili lekarze recydywę krwotoku wewnętrznego, jaki miał zmarły przed 10 laty. Osłabiony ciężkiem cierpieniem organizmu, uległ chorobie. Onegdaj o 6 wieczorem przeniesiono zwłoki zmarłego do kościoła św. Krzyża, gdzie pozostaną aż do pogrzebu.

Cześć Jego pamięci.

Cofnięcie kandydatury. P. Tadeusz Romanowicz nadesłał do komitetu wyborczego w Stanisławowie list, w którym oświadcza, że wcale nie ma zamiaru ubiegać się o mandat posła do Rady państwa, opróżniony przez powołanie dra Bilińskiego do Izby panów.

Z Koła literacko-artystycznego. W miejsce zapowiedzianej konferencji p. Tadeusza Romanowicza, odroczonej na życzenie prelegenta do przyszłego piątku, odbędzie się w piątek, dnia 16 b. m. o g. 8 wieczorem odczyt p. Stanisława Schnür-Pepłowskiego p. t. „Muzycy we Lwowie, kartka z dziejów sztuki". Wstęp wolny dla członków z rodzinami, oraz dla osób zaproszonych.

Przedłużenie terminu. Według rozporządzenia ministerstwa handlu, mogą być znajdujące się jeszcze w marcu w rękach publiczności stare marki pocztowe, używane do włącznie 30 września 1900. Do tych starych znaczków pocztowych należą marki pocztowe, wielkie i małe koperty po 5 i pół ct., korespondentki po 2 i 4 ct., oraz do obrotu zagranicznego po 5 i 10 ct., listy kartkowe po 3 i 5 ct., opaski po 2 ct., koperty na mandaty po pół i pieniężne po 1 ct., deklaracje cłowe po pół i blankiety nadawcze na telegramy zwyczajne, tudzież znaczki gazetowe. Do dwucentowej marki pocztowej należy dolepiać markę 1-helerową.

Leczenie gruźlicy. „Revue des Revues" ogłasza artykuł, w którym powiada, że problemat wyleczenia gruźlicy. jak się zdaje, ostatecznie został rozwiązany, a mianowicie wyleczyć będzie można gruźlicę przez użycie soku z mięsa wołowego, uzyskanego zapomocą wielkiego ciśnienia. Odkrycie to należy zawdzięczyć lekarzom: Charles Richetowi i Hericourtowi, twórcom terapji serum.

Influenza, która nawidziła obecnie nasze miasto, ustała już zupełnie we Włoszech. Całe Włochy uległy tej chorobie w styczniu rb., a wywarła też niemały wpływ na ogólną śmiertelność, która obecnie dopiero do normalnych granic opadła. Najwięcej ucierpiały północne prowincje, zwłaszcza Florencja. Według wykazów chorowało w tem mieście przeszło 30.000 osób, a z tych około 1000 na influenzę umarło. Podobnie gwałtownie rozszerzyła się w tym prawie czasie influenza w południowych prowincjach Hiszpanji i Francji. Przebieg choroby był wszędzie wcale łagodny. Tylko z Liworno i z Barcelony donoszą o większej ilości ofiar influenzy, dotyczą one jednak prawie wyłącznie osób podeszłych wiekiem.

Rekolekcje wielkopostne. Z Kochawiny otrzymujemy następujące pismo: „Dnia 21 marca wieczorem rozpoczną się 3-dniowe rekolekcje dla mężczyzn w Kochawinie, na które najuprzejmiej zapraszam. Wszystkie nauki odbywają się w obszernej sali na probostwie, a tylko rano cicha msza św. W kościele wieczorem krótkie błogosławieństwo Najśw. Sakramentem, przeto niema obawy przeziębienia się. Ktoby z panów życzył sobie wziąć udział w tych rekolekcjach z dalszych stron także, np. ze Lwowa, Stryja, Stanisławowa itd., raczy się łaskawie zaraz zgłosić do podpisanego, by mógł odpowiednią ilość miejsc przygotować. Rekolekcyj udzielać będzie czcigodny O. Adamski T. J. — Kolej, poczta i telegraf w miejscu, tj. Hnizdyczów-Kochawina. — *Ks. Jan Trzopiński*, proboszcz.

Z Przemyśla donoszą, iż sekcja zwłok dra Sędzielowskiego wykazała, że zgon nastąpił wskutek zamarznięcia w czasie silnego mrozu, który panował w nocy z 8 na 9 b. m.; nie znaleziono żadnego śladu trucizny. Syn dra Sędzielowskiego, słuchacz medycyny w Krakowie, agnoskował także zwłoki ojca i zajął się pogrzebem.

Samobójstwo. Onegdaj odebrał sobie życie przez powieszenie się Włodzimierz Ząb, artylerzysta. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Serdeczne pożegnanie. W Grybowie żegnano serdecznie ucztą, urządzoną w kasynie miejskiem ks. wikarego Michała Paczyńskiego, który został przeniesiony do Tarnowa na wikarjusza katedralnego. Ks. Paczyński potrafił sobie tak zdobyć szczerą miłość wśród Grybowian, że gdy rozeszła się wieść o przeniesieniu jego do Tarnowa do ks. biskupa tarnowskiego udała się deputacja z prośbą o pozostawienie ks. P. na dotychczasowym posterunku. Ks. biskup nie mógł dla ważnych przyczyn prośbie tej zadość uczynić. Podczas uczty wzniesiono szereg toastów na cześć ks. Paczyńskiego i życzono mu, aby na swym nowym posterunku pozyskał sobie taką samą miłość wszystkich, jaką cieszył się w Grybowie.

Wypadek na kolei. Oryginalny wypadek zdarzył się onegdajszej nocy na dworcu kolei zachodniej w Wiedniu. Około godziny 2 po północy odbywa się na owym dworcu ogrzewanie maszyn dla porannych pociągów. Obok ogrzewalni stały dwie związane z sobą maszyny, które właśnie także się ogrzewały. Podczas nieobecności maszynistów palacz Maricz, stojąc na tylnej maszynie, puścił obie w ruch. Gdy zbliżył się ku peronowi, spostrzegł przed sobą wagony pociągu lokalnego, które szykowano do odjazdu, a chcąc zapobiedz zderzeniu, puścił tak zwaną „parę wsteczną". Oczywiście maszyna tylna poczęła cofać się, gdy przeciwnie przednia z dawną siłą parła naprzód. Łańcuchy, wiążące je, pękły i maszyna przednia wjechała na pociąg lokalny. Siedm wagonów, znacznie uszkodzonych, rzuciła maszyna na stojący dalej wagon salonowy, który uległ zupełnemu prawie zniszczeniu, przyczem gaz w zbiorniku wagonu zaczął się palić. Ogień ugaszono za pomocą aparatów z kwasem węglowym, poczem usunięto uszkodzone wozy. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku.

Żołnierze w Warszawie. Jenerał gubernator warszawski, kniaź Imeretyński, wydał do wojska konsystującego w Warszawie rozkaz dzienny, w którym między innemi czytamy: Uchybianie przepisom, dotyczącym salutowania daje się zauważyć między oficerami i urzędnikami, zwłaszcza rang niższych. U pierwszych dzieje się to, mniemam świadomie, u ostatnich zaś wskutek złego wyćwiczenia i braku należytego dozoru nad nimi na ulicach miasta. Wielu szeregowców nie umie odróżniać generałów od innych oficerów i dlatego nie staje frontem, a jeśli generał. wyprzedzając, mija żołnierza, to również większość nie staje frontem. Częstokroć przedmiot, choćby nie znaczny wymiarami i wagą, służy za pretekst nie tylko niestawania frontem, ale nawet niesalutowania, przyczem niektórzy żołnierze przy spotkaniu się z oficerem, aby uniknąć salutowania, umyślnie przerzucają przedmiot trzymany do ręki prawej.

Chodnikami ludzie chodzą obrzydliwie, bez zachowania obyczajności i wyglądu wojskowego, machają rękami, nie ustępują z drogi, potrącają nietylko osoby prywatne, lecz w wązkich przejściach zaczepiają łokciami oficerów.

Podobne zarządzenie zdałoby się i w innych cywilizowanych krajach europejskich, gdzie strącanie przechodniów z chodników przez żołnierzy, szczególniej chodzących luzem zwłaszcza w dni świąteczne, należy do bynajmniej nie rzadkich wypadków.

Nowy mord polityczny w Bułgarji. Z Sofji telegrafują: Wielkie wzburzenie wywołało tu morderstwo, popełnione z pobudek politycznych w Karłowie. Ofiarą jego padł wpływowy handlarz olejku różanego, deputowany Koibaszew. Zastrzelił go w biały dzień na rynku karłowskim były żandarm Mirczew. Policja zdołała zaledwie wyrwać Mirczewa z rąk publiczności, która chciała wymierzyć mu na miejscu doraźną sprawiedliwość. Sprawców moralnych tego morderstwa, przeciwników politycznych zamordowanego, — aresztowano.

Rozruchy na Haiti. Według depesz, nadesłanych z San-Domingo, ogłosił tam pronuncjamento rewolucyjne generał Pepin, dawniejszy gubernator Sant-Jago de los Caballeros. Wysłano przeciw niemu wojsko, a kongres ogłosił na wyspie stan oblężenia. Przedsięwzięto liczne aresztowania. W stolicy panuje spokój.

Proces anarchistów. Po raz pierwszy od obowiązującej w Szwajcarji od r. 1819 ustawy związkowej o anarchistach, będzie się karny trybunał związkowy zajmował procesem anarchistów. Mianowicie prokuratorja trybunału związkowego postanowiła wnieść oskarżenie przeciw 3 anarchistom: Bertoniemu, Frigerji i Helelowi za niedozwolone rozrzucenie w języku włoskim zredagowanego „Anarchistycznego Almanachu na rok 1900".

Dżuma. Wedle urzędowych wykazów zachorowało w Portugalji od lata r. 1899 do stycznia br. 314 osób na dżumę, a zmarło 114. Głównie nawiedzonem epidemją było miasto Oporto. Od stycznia br. nie pojawiły się już żadne świeże wypadki zachorowania, tak, że w szpitalu znajduje się obecnie zaledwie kilku rekonwalescentów, a dżumę można już uważać za wygasłą w Portugalji. Natomiast donoszą o świeżych wypadkach dżumy w Arabji (Aden) w angielskich Indjach (Kalkuta) i w południowej Australji (Adelaide).

Korespondencje od administracji. P. Stanisławski Jan, Ihrowice. Nadesłana prenumerata liczy się za luty, a nie za marzec. Wstrzymane wskutek zaległej prenumeraty numera, wysłaliśmy. — P. Jastrzębski Alfons, Ustrzyki. Nadesłana prenumerata liczy się za luty, nie za marzec.

* *Repertuar teatralny.* Teatr hr. Skarbka. Dziś we czwartek „Lalka"; w piątek „Opieka wojskowa", Stanisława Bogusławskiego; w sobotę popołudniu „Wróble"; wieczorem „Otello"; w niedzielę popołudniu „Kordjan"; wieczorem „Łucja z Lammermooru"; w poniedziałek przedstawienie amatorskie; we wtorek „Otello".

* *Z teatru.* Zakupione wcześniej bilety na czwartek, ważne są na „Lalkę", która dziś daną będzie z panią Kliszewską, a różnicę zapłaconej ceny, kasa zwraca za okazaniem biletu, lub zamienia je na sobotnie, albo wtorkowe przedstawienia „Otella".

Zmarli:

Wczoraj zmarła we Lwowie Jadwiga z hr. Dunin Borkowskich hr. Vandalin Mniszchowa.

Feliks Aleksander Florkiewicz, towarzysz sztuki drukarskiej, zmarł w Krakowie w 73 r. życia.

Ks. Juljan Lewicki, gr. kat. proboszcz w Żyznomierzu, dziekan buczacki, kanonik honorowy, zmarł dnia 6 b. m.

Notatki literackie i artystyczne.

„Horoskop" — pamiętnik ze skarbca poezji polskiej, ułożyła Wanda Żeleńska. Kraków 1900. — Elegancka książeczka, która się pod powyższym tytułem przed kilku tygodniami w handlu księgarskim ukazała, zasługuje w pełnej mierze na to, ażeby jej słów kilka poświęcić. „Horoskop" jest mianowicie lepszą odmianą nieuniknionych do niedawna w każdym domu albumów, czyli pamiętników; lepszą odmianą dlatego, że podczas, gdy w dawnych pamiętnikach każdy wpisujący się, według własnej fantazji i pamięci (aż nazbyt często zawodnej) umieszczał jakiś aforyzm, lub wiersz z dzieł znanych autorów wyjęty, w „Horoskopie" znajduje się gotowy wybór najcelniejszych wyjątków z poezji ojczystej, tak, że obok wiersza, opatrzonego datą dnia (na każdy dzień roku ozdobny wierszyk przeznaczono) potrzeba tylko podpis własny położyć, ażeby się utrwalić w pamięci właściciela „Horoskopu".

Jest rzeczą naturalną, iż wobec przeznaczenia „Horoskopu", wielką wagę ma to, w jaki sposób dokonano wyboru, umieszczonych w nim poezji. Co do „Horoskopu", ułożonego przez panią Wandę Żeleńską, stwierdzić można jedynie to, że odpowiada zupełnie swemu celowi, a ułożony został z wielkim smakiem i poczuciem artystycznem, a uwzględniono w nim utwory więcej, niż pięćdziesięciu znanych poetów polskich, przeważnie z doby współczesnej. W książce jest wiele nastroju i można śmiało przypuszczać, że ziści się pragnienie autorki, wypowiedziane w przedmowie, t. z., że książka jej „stanie się miłą, nieodstępną towarzyszką, nabierającą znaczenia i wdzięku z każdym przybywającym podpisem".

Szaul Wahl. W żargonie żydowskim wyszła książka w dwóch częściach pt. „Król polski, Rabi Szaul Wahl". Jestto opis legendy krążącej między żydami o pewnym żydku, protegowanym Radziwiłła, którego obrano jakoby na króla jednodziennego podczas bezkrólewia w końcu XVI wieku. Na karcie tytułowej znajduje się objaśnienie, że jestto „opowieść historyczna o wszystkich utrapieniach, jakie żydzi znosili od Królestwa Polskiego do Szaula Wahla, który panował czas krótki. To bardzo cudowna historja, co zaszła ze słynnym *gaonem*, księciem *cadykiem*, Rabim Szaulem Wahlem, 300 lat temu, bardzo przyjemna do czytania, opracowana podług różnych źródeł i pism znanych w największych bibljotekach europejskich." Autorem książki jest niejaki Israel Müller z Grodna, a wydaną została w Wilnie.

Ze względu na treść, uważaliśmy za właściwe, zamieścić o niej notatkę.

Pożar bibljoteki sztabu głównego.

Petersburg 7 marca.

Wczoraj straszny pożar, przyczyna którego dotychczas nie została wyjaśnioną, poczynił znaczne spustoszenia w jednej z najlepszych rosyjskich bibljotek, w bibljotece sztabu głównego. Księgozbiór ten został założony za panowania cara Aleksandra I. w 1811 r., do bibljoteki tej weszły prywatne księgozbiory ks. Czartoryskich, ks. Łobanowa-Rostowskiego, hr. Suchtelena, historyka Wichmana i innych. W zbiorze sztabu głównego znajdowała się znaczna liczba rękopisów i pamiątek historycznych, pomiędzy innemi własnoręcznie pisane ukazy Piotra Wielkiego. Część tych pamiątek spaliła się, wiele także zostało zalanych wodą i poważnie uszkodzonych. Pożar wybuchnął w piwnicy, gdzie mieściły się kaloryfery i w bardzo krótkim przeciągu czasu ogarnął cały budynek. Wezwano wszystkie oddziały straży ogniowej i po sześciogodzinnej walce z niszczącym żywiołem zdołano umiejscowić pożar. Ale o uratowaniu bibljoteki już mowy być nie mogło. Dach bibljoteki, zbudowany w formie kopuły, nie dawał dostępu strażakom, wreszcie runął, grzebiąc w morzu ognia cenne zabytki, rozmieszczone po szafach. Nie obeszło się bez wypadków z ludźmi: pomocnik brandmajstra i trzech toporników spadło z wysokości pierwszego piętra i uległo dość poważnym poparzeniom. Zaledwie wieczorem zdołano zagasić pożar, który trwał przeszło dwanaście godzin.

Nadzór nad kasami oszczędności.

Na poniedziałkowem posiedzeniu izby poselskiej wnieśli posłowie dr. Binder i towarzysze w myśl uchwały Koła polskiego. następujący wniosek:

„Wysoka rada państwa raczy uchwalić: wzywa się rząd, ażeby:

1. celem odpowiedniego i fachowego wykonywania nadzoru, przewidzianego w regulaminie dla kas oszczędności, ustanowił przy władzach krajowych fachowe organa, które mieć mają specjalne zadanie wykonać zastrzeżony władzom krajowym naczelny nadzór, czuwać nad bezpieczeństwem i ruchliwością (*Mobilität*) lokacyj, odbywać perjodyczne lustracje kas oszczędności i instruować przydzielonych do każdej kasy oszczędności komisarzy rządowych o sposobie wykonywania kontroli.

2. Postanowienia regulaminu dla kas oszczędności, dotyczące wewnętrznej organizacji aparatu administracyjnego, odpowiedzialności organów kierujących i nadzorujących i dopuszczalności lokacyj majątku, poddane zostają stosowane do czasu rewizji, potrzebne zaś zmiany zostają w drodze konstytucyjnej przedłożone.

W sprawie techniki.

Lwów 14 marca.

W drażliwej tej kwestji namnożyło się tyle pogłosek i fałszywych wieści, że postanowiliśmy, po zasięgnięciu informacji najdokładniejszych we Lwowie i Wiedniu, przedstawić w oświetleniu prawdy stan rzeczy.

Wobec zachowania się nie studentów, (bo tych o brutalne sceny podejrzywać nie możemy) ale socjalistów, którzy za sobą porwali kilka jednostek. nie zdających sobie sprawy z tego co czynią — rektorat politechniki nie miał innego wyjścia, jak zawiesić wykłady czasowo, aż do uspokojenia się umysłów i wyjaśnienia sprawy. Rektorat nie miał i nie ma na razie intencji wyciągania dalszych konsekwencji ze swego postanowienia tj. zarządzenia nowych wpisów — a przez to samo fałszem jest twierdzenie, jakoby przy sposobności nowych wpisów miano indagować uczniów, kto popełnił ów czyn karygodny.

Chodziło tu tylko o uspokojenie wzburzonych umysłów, o czasowe zawieszenie wykładów, które to zarządzenie aprobował zarówno namiestnik — jak — co nam z Wiednia donoszą — i minister oświaty. Fałszem tedy kategorycznym był telegram „Słowa", w którym powiedziano, że minister zniósł zarządzenie rektoratu politechniki, a fałsz ten opierał się na depeszy p. Daszyńskiego, który zbałamuconej młodzieży obiecywał „zniesienie" zarządzeń rektora w przeciągu 24 godzin. To konstatuje także dzisiejsza „Gazeta Lwowska". Otóż rzecz stoi dziś — jak stała. Zarządzenie rektora jest w pełnej mocy — wykłady są zawieszone.

W interesie sprawy leży, ażeby zakończyła się ona jak najprędzej i jak najpomyślniej. Rzeczą młodzieży jest, ażeby w bezpośredniej drodze z rektorem sprawę załatwiła. Niech wrzekomi przyjaciele — a w gruncie rzeczy — burzyciele młodzieży — pamiętają o tem, że na swoje sumienie biorą ciężką odpowiedzialność. Dziś sprawa może się skończyć na kilkudniowej przerwie wykładów i zasłużonej admonicji dla winnych — tego pragną wszystkie powołane ku temu czynniki. Dłuższy opór młodzieży może pociągnąć za sobą fatalne skutki. Młodzież bowiem sama zmusi władze do użycia ostrzejszych środków — a strata kursu, zwichnięcie całej przyszłości może — to nie bagatela!

Do młodzieży tej odzywamy się z gorącą prośbą, aby rozważyła co czyni. Awantura, którą wyprawiono w technice. była wprost karczemną, to też jej sprawców w obronę brać nie można. Profesor, który był jej bezpośrednim sprawcą — postąpił niewłaściwie — to wszyscy bezstronni konstatują. Ale niechże zdrowa część młodzieży z ręką na sercu osądzi, czy cała ta demonstracja ze stanowiska narodowego miała jakikolwiek sens, czy warto dla niej narażać przyszłość dziesiątek ludzi. Niech zdrowsza część młodzieży zastanowi się i po namyśle odpowie na pytanie: czy jest możliwem w uporządkowanem społeczeństwie, ażeby p. Daszyński i jego sztab rozstrzygał o tem, kto na katedrach zakładów wyższych ma zasiadać i ażeby mianował i usuwał profesorów! Toć to śmieszne!

To też gorąco pragniemy. aby nieporozumienie załatwione zostało w tem stadjum, w jakiem jest obecnie. Dziś ze strony rektora i władz — tak przypuszczamy — można liczyć na pewne pobłażanie, dłuższy opór postawi sprawę na ostrzu miecza. Niech więc rozważniejsi i rozumniejsi wezmą sprawę w swe dłonie i niech ją załatwią na jedynie właściwej drodze t. j. bezpośrednio z rektoratem. Załatwić ją zaś mogą tak, że i idea koleżeńska i wolność akademicka i znaczenie władzy na tem nie ucierpią. Tego życzymy młodzieży z całego serca.

* * *

Wiadomość „Słowa polskiego" o zniesieniu przez ministra oświaty zarządzenia rektora politechniki, zawieszającego na czas jakiś wykłady w tym instytucie — przyjęła młodzież techniczna spokojnie i rozważnie. Głos rozsądku powstrzymał ją od wszelkich manifestacyj, do jakich łatwo mogła dać okazję ta nieopatrznie, czy tendencyjnie podana wiadomość. Młodzież czuje, że źle się stało, tak, jak się stało, weszła w siebie, posmutniała. W małych grupkach krąży ona po gmachu i rozprawia o ostatnich zajściach, ale głosem przyciszonym, prawie trwożnie. Tylko w jadłodajni, znajdującej się w budynku politechnicznym, a utrzymywanej we własnym zarządzie: nieco gwarniej, ruchliwiej i głośniej.

Z ust do ust biegną pogłoski o tem, co będzie. Co chwila przynosi ktoś nową wiadomość: „Pan rektor zarządził to a to". „Senat postanowił tak rzecz załatwić". „Prof. Thullie zachorował na influencę"... Ale wszystkie te pogłoski nie wytwarzają ożywienia: troska i smutek tłumią głosy... Roznosząca potrawy dziewczyna pyta jednego z słuchaczy: „Czy dać dziś leguminę!" „Nie, nie potrzeba" — odpowiada zapytany, a twarz jego zasępia się myślą o tem, skąd weźmie, z czego zaoszczędzi pieniądze na nowe wpisy! Biedak nie wie jeszcze o tem, że rektorat nie myśli o zarządzeniu nowych wpisów.

Izba sądowa.

Kraków 13 marca.

(*Unieważnienie testamentu*).

Dziś odbył się tu przed trybunałem pierwszej instancji proces przeciw gminie m. Krakowa o unieważnienie testamentu ś. p. Karola Mieroszowskiego, który zapisał był gminie cały

swój majątek, wynoszący około 60.000 zł. na przytulisko dla starców. Rodzina zmarłego wdrożyła skargę o unieważnienie testamentu na tej podstawie, że testament sporządzony został w r. 1891, kiedy to śp. Mieroszowski był chory na pomięszanie zmysłów. Przesłuchani dzisiaj na rozprawie rzeczoznawcy prof. dr. Żuławski i dr. Schaitter, orzekli, że testator rzeczywiście w r. 1891 był już umysłowo chorym i że choroba ta następnie całkowicie się rozwinęła. Na podstawie tego orzeczenia trybunał wydał wyrok, unieważniający testament ś. p. Mieroszowskiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 14 marca. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 14·— do 14·60, pszenica na termin 14·— do 14·20; żyto gotowe 10·80 do 11·20, żyto na termin 10·40 do 11·—; owies obroczny 10·50 do 10·60, owies na termin 9·80 do 10·—; jęczmień pastewny 9·20 do 10·—, jęczmień nowy 22·— do 26·—; rzepak nowy 21·50 do 22·50; lnianka —·— do —·—; groch pastewny 11·20 do 12·—, groch do gotowania 13·— do 20·—; wyka 11·60 do 12·40; bobik 10·— do 10·40; hreczka —·— do —·—; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 50 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 150·— do 180·—, koniczyna biała 100·— do 140·—, koniczyna szwedzka 140·— do 170·—; tymotka 52·— do 64·—.

Spirytus *paritas* Tarnopol 36·— 37·—, na termin 33·50 do 34·50.

Usposobienieniezmienne, ruch słaby.

— **Wiedeń** 14 marca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·70 do 7·71, na maj-czerwiec od 7·72 do 7·73, na jesień od 7·93 do 7·94; żyto na wiosnę od 6·71 do 6·72, na maj-czerwiec od 6·72 do 6·73, na jesień od 6·85 do 6·86; kukurydza na maj-czerwiec od 5·52 do 5·53, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·63 do 5·64; owies na wiosnę od 5·29 do 5·31, na maj-czerwiec od 5·35 do 5·36, na jesień od 5·62 do 5·64; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 12·85 do 12·95; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od 32·50 do 33·50. Tendencja silniejsza.

— **Budapeszt** 14 marca. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień od 7·54 do 7·55, na październik od 7·75 do 7·76; żyto na kwiecień od 6·31 do 6·32, na październik od 6·53 do 6·54; owies na kwiecień od 4·95 do 4·96; kukurydza na maj od 5·23 do 5·24; rzepak na sierpień od 12·50 do 12·60. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna mała. Tendencja spokojna.

— **Wiedeń** 14 marca. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 26·25 do —·—. Tendencja pewna. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 39·60 do 40·—. Tendencja bez ochoty.

Wojna.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Londyn 14 marca. Na wczorajszem posiedzeniu izby lordów, odczytał lord Salisbury oświadczenia prezydentów Steina i Krügera, w których zapewniano uroczyście, że wojna podjętą została jedynie celem obrony niepodległości obu południowo-afrykańskich republik. Obie republiki pragną przywrócenia pokoju pod warunkiem, że utrzymaną będzie ich niepodległość. Gdyby jednak rząd brytyjski trwał w postanowieniu zniszczenia tej niepodległości, natenczas ludowi nie pozostawałoby nic innego, jak wytrwać w walce do końca.

Dopóki szczęście wojenne było po stronie Transwaalu, wahali się prezydenci ze złożeniem powyższego oświadczenia. Obecnie, gdy powagę rządu brytyjskiego można uważać za zapewnioną, poczytują sobie za obowiązek, przedłożyć jasno rządowi brytyjskiemu w obliczu całego cywilizowanego świata, dlaczego Boerzy prowadzą wojnę i pod jakimi warunkami byliby gotowi zgodzić się na przywrócenie pokoju.

Depesza lorda Salisbury'ego z odpowiedzią na powyższe oświadczenia, wskazuje na to, że Transwaal już od lat 7 robił widoczne przygotowania do wojny; dalej wskazuje na obelżywe ultimatum, którem rozpoczęto wojnę i na wtargnięcie wojsk transwaalskich i wolnego państwa Oranji na terytorjum angielskie — przyczem odpowiedź zaznacza, że z państwem Oranje nie przeprowadzono przedtem żadnych zgoła rokowań. Wobec nieszczęść, jakie sprowadziła na terytorja królowej, niespowodowana żadną prowokacją napaść republik, może rząd, odpowiadając, zawiadomić tylko, że nie jest skłonnym zgodzić się na utrzymanie niepodległości czy to Transwaalu, czy państwa Oranje. Oba te dokumenta zostały odczytane także w izbie gmin, wśród żywych oklasków.

W toku obrad nad pożyczką wojenną, zaprotestowali deput. Labouchere i Lawson przeciw depeszy Salisbury'ego.

Pożyczkę uchwalono 268 głosami przeciw 21.

Londyn 14 marca. „Biuro Reutera" donosi: Lord Roberts telegrafuje z Ventersley 13 b. m. o godz. 5 rano:

Wczorajszy marsz nie spotkał się z żadnym oporem. Poleciłem jenerałowi Frenchowi, aby o ile możności przed nastaniem nocy obsadził stację kolejową Bloemfontein. French doniósł mi o północy, że po znacznym oporze obsadził dwa pagórki, położone tuż koło stacji, a dominujące nad miastem. Pomiędzy jeńcami znajduje się także brat prezydenta Steina. Druty telegraficzne od północy przecięte. Kolej żelazna zniszczona. Ja sam obecnie z 3 brygadą kawalerji i konnymi strzelcami wyruszam, aby wzmocnić Frencha, reszta sił wojskowych podąża tuż za mną. Straty koło Drietfontein wynoszą 320 rannych, 70 zabitych i zgubionych. Kule eksplodujące ranią bardzo dotkliwie.

Haga 14 marca. Rada gabinetowa zajmowała się prośbą prezydenta Krügera o interwencję w wojnie. Prawdopodobnie rząd tutejszy poweźmie decyzję dopiero wtedy, gdy wiadomą będzie odpowiedź innych gabinetów.

Londyn 14 marca. Wedle doniesienia „Timesa" z Mafekingu, załoga tamtejsza cierpi wielki niedostatek, żywi się już teraz wyłącznie mięsem końskiem i chlebem owsianym. Tyfus, dyfterja i dysenterja panują epidemicznie. Przedewszystkiem wystawione są na straszne cierpienia kobiety i dzieci. Wielu krajowców zmarło z głodu.

Capstad 14 marca. Rhodes wyjedzie dziś do Anglji.

Berlin 14 marca. W obec doniesienia Biura Reutera, że Niemcy odrzuciły prośbę rządów republik połodniowo-afrykańskich o interwencję, Biuro Wolffa zauważa, że doniesienie to jest fałszywe, gdyż sprawa tak się przedstawia: Rządy obu republik południowo-afrykańskich przez konsulów z Pretorji zwróciły się do szeregu większych i mniejszych mocarstw z prośbą o przyjazne pośrednictwo. Rząd niemiecki odpowiedział, że byłby gotów współdziałać, gdyby istniały warunki takiego pośrednictwa t. z. gdyby było pewnem, że żądają go obie strony, wojnę toczące.

Londyn 14 marca. „Times" donosi z Laurenzo Marquez pod d. 12 b. m. Poselstwo Boerów dla uzyskania pokoju, złożone z Fisbera, Wolmaransa i Wesselsa odjeżdża jutro do Europy.

Waszyngton 14 marca. Stany Zjednoczone na żądanie prezydentów Krügera i Steina ofiarowały Anglji swoje usługi jako pośrednika w wojnie. Anglja jednakże w słowach jak najserdeczniejszych pośrednictwo to odrzuciła.

Kapsztad 13 marca. Biuro Reutera doni, że jenerał French przybył wczoraj do Bloemfontein.

Londyn 14 marca. Biuro Reutera donosi z Pretorji pod d. 10 bm. Przybył tu dziś rano Joubert, aby obradować z rządem transwaalskim. Krążą pogłoski o rozpoczęciu kroków pokojowych, urzędownie dotychczas nie stwierdzone.

Londyn 14 marca. Biuro Reutera donosi z Lundeansneck pod d. 10 marca. Przybyło tu wczoraj dwóch angielskich oficerów z oddziałem żołnierzy, konwojując oddział bardzo liczny powstańców, którzy złożyli broń, wydając 5.900 nabojów, 900 karabinów i wielką ilość amunicji. Spodziewają się, że i dziś podda się wielka ilość powstańców.

Pomiędzy wydaną przez powstańców amunicją znajdowały się naboje, których używanie zakazane jest na podstawie konwencji międzynarodowych.

Londyn 14 marca. „Times" donosi, że przez wymianę telegramów pomiędzy Krügerem i Steinem, a lordem Salisburym, zarządzenia rządu co do dalszego prowadzenia wojny w niczem nie będą zmienione.

Stromberg 14 marca. Siły wojenne jenerała Brabanta przybyły w niedzielę do Alival North. W sobotę miał Brabant stoczyć bitwę, w której nieprzyjaciel poniósł zupełną klęskę.

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 14 marca. W dalszym ciągu rozprawy nad wnioskiem nagłym posła Slamy w sprawie strejku węglowego wywodził poseł Daszyński że robotnicy zawsze byli skłonni do porozumienia, które nie doszło do skutku tylko z winy przedsiębiorców. Rząd nie ma prawa kryć się po za komisją socjalno-polityczną, albowiem nie popierał wydatnie prac tej komisji. Mowca krytykuje postępowanie właścicieli kopalń i władz wobec robotników i omawia obszernie położenie górników w kopalniach arcyks. Fryderyka. Jeżeli 70.000 robotników upokorzonych będzie musiało znowu stanąć do pracy, to łatwo może się stać, że zamiast organizacji pokojowej, wystąpią dążenia anarchistyczne. Komisja socjalno-polityczna nie powinna zwlekać z projektem ustawy, ażeby robotnikom przynajmniej pokazać dobrą wolę parlamentu.

Prezydent przywołuje dodatkowo p. Daszyńskiego do porządku, za użycie kilku niewłaściwych wyrażeń. (Protesty i wrzawa u socjalistów).

Poseł Leopold Steiner (chrześciańsko-socjalny) rozpoczyna swoją mowę wśród ciągłych wykrzyków posła Schönerera, zwróconych przeciw prezydentowi Fuchsowi. Schönerer krzyczy, że prezydent nie miał prawa wezwać Daszyńskiego do porządku. (Wielka wrzawa).

P. Steiner twierdzi, że robotnicy zasługują na uznanie, ponieważ zachowują się spokojnie. Nędza robotników w rewirze karwińsko-ostrawskim wynika z pijaństwa (silne protesty u socjalistów) (wołania: a tak może tylko mówić zapłacony szpicel). Steiner widocznie wzburzony wychodzi z swej ławki ku Bernerowi. (Przyjaciele polityczni wstrzymują go). P. Berner oświadcza, że nie miał na myśli Steinera, mówiąc o zapłaconych szpiclach. P. Steiner wyraża w dalszym ciągu życzenie, aby usprawiedliwionym żądaniom robotników jeszcze w bieżącej sesji stało się zadość.

P. Gregorig protestuje przeciwko temu, że wiceprezydent Prado nie przywołał posła Daszyńskiego do porządku z powodu jego antidynastycznych wyrażeń. (Wielka wrzawa, wołania: denuncjant!)

Wiceprezydent Prade oświadcza, że przywołanie p. Daszyńskiego przez prezydenta Fuchsa do porządku, uważa za zupełnie usprawiedliwione.

Przemawiał następnie p. Bernreither, oświadczając się za ugodowem załatwieniem sprawy i ostrzegał przed wkroczeniem ustawodawstwa; wkroczenia tego nie uważa za wskazane.

P. Primavesy sądzi, że byłoby najwłaściwiej urządzić rodzaj izb rewirowych, złożonych w części z robotników, w części z właścicieli kopalń, a w części z funkcjonarjuszów państwowych, które miałyby się szczególniej zajmować sprawami strejków.

Na tem dyskusję zamknięto. Jako mowca jeneralny p. hr. Dzieduszycki z polecenia Koła polskiego składa oświadczenie, że on i stronnictwo jego głosować będą za wnioskiem, ponieważ gorąco pragną, aby przez udzielenie sprawiedliwości pokój znów został przywróconym. Mowca wyraża cały szereg obaw przedewszystkiem z tego powodu, że rząd niestety rozporządza niewielu środkami do przeprowadzenia uchwały izby. Wita w końcu z zadowoleniem obietnicę rządu, za jak najrychlej przedłoży wnioski natury socjalno-politycznej.

Jako drugi mowca jeneralny przemawiał p. Berner, poczem przyjęto jednomyślnie wniosek p. Slamy, wzywający rząd, aby wszelkimi środkami starał się o zakończenie strejku. Również jednogłośnie uchwalono rezolucję p. Seicherta, która wzywa rząd, aby zabronił zatrudniania w kopalniach kobiet wogóle, oraz mężczyzn, którzy nie ukończyli jeszcze 19 roku życia.

Z kolei przyjęła izba do wiadomości sprawozdanie komisji dla zajść na Morawach i w Grasslitz i uchwaliła wezwać rząd, ażeby przedłożył tej komisji akta sądowe o przeprowadzonych rozprawach karnych. Komisja prowadzić będzie dokładne śledztwo o tych ekscesach, ich powodach i skutkach, a to przy udziale rządu.

Prezydent ministrów dr. Koerber odpowiedział następnie na interpelację p. Drechsla, w sprawie niedopuszczenia bydła austrjackiego na wystawę paryską. Oświadczył, że za pośrednictwem ministerstwa spraw zagranicznych wniesiono już protest do rządu francuskiego, dotychczas wszakże nie ma nań jeszcze odpowiedzi.

Na tem posiedzenie zamknięto: następne odbędzie się we czwartek.

Z izby panów.

Wiedeń 14 marca. Naznaczone na dziś posiedzenie izby panów, dotychczas (godz. trzy kwadr. na 2) się nie rozpoczęło. Członkowie izby właśnie zbierają się.

Wiedeń 14 marca. Na wstępie dzisiejszego posiedzenia izby panów prezydent zakomunikował pismo gabinetu z prośbą o przeprowadzenie wyboru do delegacyj i zapowiedział, że zamieści wybór na porządku dziennym najbliższego posiedzenia.

Br. Walterskirchen wnosi, aby ustawę o kontyngencie rekrutów natychmiast wziąć pod obrady bez przekazywania jej komisji. Wniosek uchwalono, poczem samą ustawę w myśl referatu br. Walterkirchena przyjęto.

Po referacie prof. Czyhlarza uchwalono nie przyłączyć się do uchwały izby posłów w przedmiocie permanencji komisji przemysłowej. Minister handlu Call zapowiedział, że rząd w najbliższym czasie przedłoży nową ustawę o domokrąstwie.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Wiedeń 14 marca. Jak w izbie poselskiej na pewno twierdzą, ma w piątek nastąpić zamknięcie sesji rady państwa.

Wiedeń 14 marca. „Fremdenblatt" donosi, że rząd w tycz dniach zażąda wyboru delegacyj.

Wiedeń 14 marca. Do komisji sanitarnej zostali wybrani między innymi: dr. Binder, dr. Olpiński, dr. Weigel, Piepes-Poratyński, dr. Jarosiewicz i dr. Gładyszowski.

Wiedeń 14 marca. P. Eugenjusz Abrahamowicz przywiązuje wagę do stwierdzenia, że jako członek i zarazem przewodniczący komisji dla nietykalności poselskiej, przemawiał i głosował za wydaniem Schönerera sądowi w Czeskiej Lipie, za zbrodnię zaburzenia spokoju publicznego, pozostał jednak w mniejszości.

Wiedeń 14 marca. Lewica Koła polskiego postanowiła zaznaczyć publicznie, że nie solidaryzuje się ze stanowiskiem posła Rutowskiego, jakie on zajmuje jako redaktor „Słowa Polskiego" i postanowiła od niego się odosobnić.

Wiedeń 14 marca. Dziś zebrała się na narady komisja przemysłowa izby posłów. Przewodniczący Zallinger zdał sprawę z kroków, jakie poczynił u rządu, celem uzyskania ogłoszenia komisji przemysłowej za nieustającą. Przewodniczący oświadczył, że rząd jest dla tej sprawy przychylnie usposobiony, jednakowoż izba panów, ze względów formalnych, nie mogła przystąpić do uchwały izby posłów w przedmiocie ogłoszenia komisji za nieustającą. Zresztą i tak zbiorą się wkrótce sejmy krajowe, wskutek czego komisja nie mogłaby się zebrać. Mowca spodziewa się, że w maju zbierze się parlament, a wówczas i komisja przemysłowa rozpocznie swą działalność. Możliwem jest także, że w maju i czerwcu rząd przedłoży ustawy, jakich żądają koła przemysłowe.

Wiedeń 13 marca. Subkomitet komisji socjalno-politycznej odbył dziś posiedzenie, na którem posłowie wyrazili ubolewanie, że minister rolnictwa w interwiewie z jednym z tutejszych dziennikarzy zwalił na parlament winę, iż ustawa o dniu roboczym nie przychodzi do skutku.

Następnie na wniosek p. Forzta uchwalono przedłożyć izbie zarys ustawy o 10-godzinnym dniu pracy.

P. Verkauf wystąpił przeciw tej uchwale. Podniósł, że uchwała o przedłożeniu zarysu jest wykręcaniem się i oświadczył, że występuje z komisji.

Pp. Dipauli i Forzt prosili go, aby w komisji pozostał, poczem uchwałę powyższą reasumowano 7 głosami przeciw 5, a przystąpiono do głosowania nad kwestją, aby izbie przedłożony był projekt ustawy o dniu roboczym.

W głosowaniu nad tym wnioskiem okazała się równość głosów. Wówczas p. Verkauf oświadczył, że jest jeszcze członkiem komisji i oddał swój głos na korzyść wniesienia projektu ustawy.

Dziś po południu zbierze się pełna komisja socjalno-polityczna.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Strejki.

Brüx 14 marca. Wczoraj przedpołudniem, z powodu masowego przybycia zamiejscowych strejkujących górników, przyszło tu do zbiegowisk i znaczniejszych demonstracyj, szczególniej przed kasą bracką, gdzie tłumy hałaśliwie domagały się zwrotu wkładek. W starciu z organami rządowymi odbito jednego aresztowanego. Zarekwirowano wojsko, które wszakże nie miało już później powodu do wkraczania.

Opawa 14 marca. Na zgromadzeniach ludowych pod gołem niebem w Ostrawie, z udziałem około 12.000 osób, a w Orłowie z udziałem blisko 8.000 osób, uchwalono jednogłośnie utrzymać strejk, aż do czasu wejścia w życie 8-godzinnej pracy w szybach. Przebieg zebrań był spokojny. Liczba górników zgłaszających się do pracy, jest ciągle mniej więcej jednakową.

Dostawa soli.

Wiedeń 14 marca. „Wiener Abendpost" pisze: Niedawno w jednem z pism galicyjskich pojawiła się wiadomość, powtórzona następnie przez pisma wiedeńskie, a która znalazła także echo w interpelacji do ministra skarbu w izbie posłów, o rzekomych nadużyciach przy dostawach soli dla fabryki sody w Szczakowej. Dla wyjaśnienia sprawy należy podać, iż w interesie przemysłu krajowego, dla którego sól jako produkt surowy jest potrzebna, solarnie państwowe wydają odpadki soli po cenie własnych kosztów. Odpadki te nie dadzą się użyć ani jako sól spożywcza dla ludzi, ani do karmienia bydła. Wobec tego nadużycie jest wykluczone. Zresztą nadużycie byłoby karane nie tylko utratą zezwolenia na pobieranie tych odpadków po tak niskiej cenie, lecz także wysokimi grzywnami. Praktyka dotychczasowa więc leży tylko w interesie przemysłu, gdyby zaś cenę tych odpadków miano podwyższyć, to n. p. fabryka Szczakowska mogłaby łatwo pobierać je taniej z Niemiec.

Skargi adwokatów

Wiedeń 14 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego p. Byk podał do wiadomości, że w najbliższych dniach zagai obrady wszystkich zasiadających w izbie posłów adwokatów, w sprawie zażaleń stanu adwokackiego i środków do ich usunięcia.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 14 marca. Parlament niemiecki obradował wczoraj w trzeciem czytaniu nad tz. *lex Heinze.* Ukończono rozprawę ogólną, szczegółowa nastąpi dziś.

Wiedeń 14 marca. Komunikat związku austrjackich przemysłowców bawełnianych powiada, że z powodu zwyżki na rynku bawełny i połączonego z tem znacznego podniesienia cen przędzy i tkanin bawełnianych, oraz podrożenia robotnika, zmuszeni są fabrykanci podnieść ponownie cenę wyrobów, ażeby przynajmniej w części pokryć koszta fabrykacji. Artykuły zimowe będą odtąd sprzedawane po cenach wyższych — a podniesienie cen towarów letnich nastąpi dopiero po kilku tygodniach.

Praga 14 marca. Bilans zachodnio-czeskiego związku akcyjnych towarzystw górniczych za rok 1899 wykazuje, włącznie z zyskiem z poprzedniego roku, czysty zysk do rozdzielenia w kwocie 474.134 zł. Rada nadzorcza proponuje tak samo jak w roku poprzednim dywidendę po 7 prc. a ze względu na różne nowe adaptacje, niemniej znaczne koszta z powodu strejków, wnosi o przekazanie 50000 zł. do rezerwy przeznaczonej na budowę szybów. Wreszcie suma 74134 zł. ma być przekazaną na nowy rachunek.

Petersburg 14 marca. Ukazem carskim ustanowiono trzecią posadę towarzysza ministra spraw wewnętrznych, Powołany został na tę posadę senator tajny radca Durnowo.

Brindisi 14 marca. Arcyksiążęta Otto i Ferdynand Karol w powrocie z Egiptu udali się do Rzymu i Genui.

Kolonja 14 marca. „Köln. Ztg." donosi ze Stambułu, że koła tureckie są bardzo zaniepokojone przypuszczeniem, iż Rosja podburza Bułgarję przeciwko Turcji, aby wywrzeć presję dla poparcia żądań rosyjskich w Małej Azji.

Wiedeń 14 marca. Poseł Jaworski, który zachorował na influenzę ma się znacznie lepiej i jutro już przyjdzie na posiedzenie izby.

Wiedeń 14 marca. Członkowie międzyparlamentarnej konferencji pokojowej uchwalili wnieść w izbie interpelację w sprawie ratyfikacji uchwał powziętych na konferencji pokojowej w Hadze.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Pożyczka miejska. Z Wiednia telegrafują nam: Bawią tu prezydent m. Lwowa, dr. Małachowski i członek rady, dr. Marjański, w sprawie sfinansowania nowej pożyczki miejskiej. Z dwu stron obaj delegaci rady otrzymali bardzo korzystne oferty.

Influenza we Lwowie szerzy się w sposób zastraszający. Jak lekarze obliczają jest obecnie w naszem mieście chorych na influenzę przeszło 20.000 osób. Przebieg tej choroby jest w bardzo wielu wypadkach nader ostry. Bardzo wiele osób wskutek influenzy zapadło na zapalenie płuc.

Kopalnia Länderbanku w Borysławiu grupa 2 — jak telegrafują z Borysławia — stoi w płomieniach.

Tyfus w Stanisławowie szerzy się dalej. W internacie wychowanków seminarzyskich przy ulicy Sedelmajerowskiej zaszedł siódmy wypadek tej choroby. Również w Knihininie pod Stanisławowem, skonstatowano kilka wypadków tyfusu.

Walne zgromadzenie gal. Kasy oszczędności odbędzie się 27 b. m. o godz. ½11 przedpołudniem w sali posiedzeń gmachu.

Orkiestra w Zakopanem. Jakieś fatum prześladowało dotąd Zakopane, które zdobyło się na wiele ulepszeń a nie mogło posiąść na lato dobrej orkiestry. Starano się o orkiestrę wojskową, ale napróżno. W r. z. grała tam orkiestra, którą naprędce zorganizował właściciel kawiarni z Krakowa. Chciano sprowadzić orkiestrę „Harmonji" z Krakowa, ale tu znowu stawał na przeszkodzie zarząd tego stowarzyszenia, który nie chciał się zgodzić na wysyłanie orkiestry na kilka miesięcy poza granice miasta. Dopiero teraz zdecydowano się na to, gdyż orkiestra „Harmonji" będzie tak powiększona, że część jej będzie mogła grywać w parku dra Jordana w Krakowie, część zaś wyjedzie na lato do Zakopanego, które w ten sposób zyska nareszcie orkiestrę bardzo dobrą. Nowość tę powitają z zadowoleniem letnicy, którzy tak chętnie spędzają miesiące letnie w uroczych Tatrach.

Nowy karabin. W wojskowej szkole strzelania w Chalons, we Francji, robią obecnie próby z wynalezionym przez kapitana Daudetau karabinem. W kołach wojskowych francuskich od dawna są zdania, że karabin Lebla nie odpowiada już nowoczesnym wymaganiom sztuki wojennej. Karabin Daudetau, ma kaliber 6·5 milimetrów, magazyn na 5 patronów i zamiast płaszcza drewnianą rękawicę, a także przyrząd, dozwalający strzelanie jednym ładunkiem. Jako dowód siły przebijającej podają, że na odległość jeszcze 2.000 metrów, można przestrzelić konia w całej jego długości, od głowy do ogona, a po za tem jeszcze pocisk ma taką siłę niszczącą, że wszystkie napotkane kości rozmiażdża, a tem samem jest najstraszliwszą bronią, jaka dotychczas istniała. A więc wobec tego w kąt angielskie kule „dum-dum". Francja stojąca „na czele cywilizacji", wynajduje jeszcze lepsze instrumenty dla egzekucji wyroków opatrzności!

Z ważnym projektem wystąpił personal lekarski szpitala zapasowego na Woli w Warszawie. Szpital wolski przeznaczony jest wyłącznie dla chorych, dotkniętych chorobami zakaźnemi i epidemicznemi. Skutkiem tego stopień łatwości zarażenia lekarzy w tym szpitalu jest znacznie większy, aniżeli w innych szpitalach warszawskich. Z drugiej strony pobierają lekarze szpitalni bardzo marne uposażenie. Że zaś przy szpitalu zapasowym pracują przeważnie lekarze młodzi, którzy na wypadek śmierci nie są w możności zabezpieczyć przyszłości swych rodzin, więc z uwagi na wymienione okoliczności, lekarze szpitala wolskiego wystąpili w tych dniach z podaniem do rady miejskiej dobroczynności publicznej o ubezpieczenie całego personalu lekarskiego na życie, w wysokości rb. 5000 każdego.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 14 marca. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 234·90, Akcje węg. Zakł. kred. 187·—, Akcje Anglobanku 125·—, Akcje Unionbanku 154·—. Akcje Laenderbanku 118·—, Akcje Bankvereinu 135·75, Akcje Bodencredit 252·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 173·—, Akcje kolei państw. 136·40, Akcje kolei połudn. 26·10, Akcje tramw. lit. a) 135·—, lit. b) 131·—, Akcje kol. Elbethal 124·—. Akcje kol. Północnej 296·—, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 263·—, Akcje Rima Muranji 314·50. Akcje pragskiego Tow. żel. 573·— tow. —·—, Akcję fabryki broni 187·—, Akcje tureckie tytoniowe 142·—. Oblig. węg. indemn. 93·—. Renta majowa 99·15, Austr. renta koron. 99·45. Węgierska renta koronowa 93·65, 5½ l. listy Tow. kred. ziems. 93·75, 4 proc. listy Banku kraj. 95·50, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 100·50, 4 proc. listy Banku hi. 92·60. 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·—, 4 proc. Gal. oblig. propn. 96·50, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 93·75, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 91·40, Losy tureckie 123·50, Marki 118·50, Ruble 255·50, tow. —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 14 marca 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Z. Malinowski z Ukrainy. W. Zawadzki z Podola ros. K. Mentowicz z Krzemieńca. S. Hemrocki z Botuszan. F. Krulikiewicz z Jass. Z. Nosalsky z Pragi. S. Heimrot z Londynu. K. Weiss, A. Yanser z Wiednia. S. Jasiński z Pererowa. A. Pawłowski z Krakowa. Z. Ruczewski, K. Smoliński z Warszawy. O. Mandyczewsky, T. Kruzinsky z Budapesztu. K. Hałuszczak z Bukaresztu.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. J. Bieliński z Sierczy. T. Stoleman z Krakowa. S. Trojan z Komarna. J. Małecki z Koszlak. H. Udrycka z Mostów. L. Schlesinger z Wiednia. A. Stankiewicz z Welicy. G. Kownacki z Świtarzowa. A. Gorayski z Moderówki. Hr. S. Rostworowski z Hrehorowa. W. Szymański ze Schodnicy. Reichard de Reichardsburg z Dąbrowy.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

(75)

STRZAŁ W SERCE.

ROMANS.

Przekład z francuskiego.

Duże wrażenie zrobiło jego wejście.

Lecz co wstrząsnęło audytorjum, to widok wyższego oficera, który poszedł prosto do miejsca, gdzie Marcigny siedział pomiędzy dwoma żandarmami i uścisnął mu obiedwie ręce z uczuciem.

Duroque zeznawał na pytanie prezesa.

Nic nie ukrywał.

Jakim sposobem dowiedział się prawdy, tej prawdy, potępiającej Piotra Ragona: przez jakie szczytne poświęcenie, sierżant, dla ocalenia swego oficera, chciał mu tę prawdę ukryć.

To wyjaśniało nagłą dymisję Ragona, której powodów nikt się nie domyślał.

Powiedział zatem przed sądem wszystko to, z czem zwierzył się już przed panem Labordier.

A kończąc, zwrócony raz do sędziów przysięgłych to znów do obwinionego, bladego z wewnętrznego wzruszenia, mówił głosem podniesionym:

— Panowie, nie jestem adwokatem sierżanta Marcignyego, nie do mnie należy obrona jego, a tylko przedstawienie faktów, o jakich wiem: w każdym razie, sądzę, iż wolno mi zapytać, czy naprawdę przypuszczacie panowie, że człowiek zdolny do zupełnego zapomnienia urazy, żołnierz całą duszą, który raczej gotów jest cierpieć, niż obwinić swego oficera, czy rzeczywiście przypuszczacie, że taki bohater — jest zwykłym mordercą? Czy rzeczywiście myślicie, że taki dzielny żołnierz może upaść tak nisko, żeby zaczaić się, napadać z zasadzki i w ten sposób pozbywać się rywala? Dla mnie, myśl taka wydaje się potworną... Widzieliście panowie, że przed chwilą wyciągnąłem ręce do człowieka, który siedzi tam na ławie oskarżonych... Żałuje, że niema go tuż obok mnie, ażebym go mógł uściskać w objęciach!...

Kapitan Duroque usunął się, cały drżący.

Sesje zawieszono na chwilę.

Zaczęły się rozmowy półgłosem.

Wszyscy byli zdania, że Duroque mówił prawdę.

Marcigny kiedyś błagał kapitana, aby nie rozgłaszał postępowania Ragona i Duroque przystał na to, lecz dziś, słuchając głosu sumienia, odkrył publicznie, dla ocalenia Marcignyego, niegodziwości, jakich się dopuszczał Ragon na zimowisku w Chapieux.

Goliat i Bastyl zwracali uwagę publiczności zebranej w sali.

Od przejścia Colnet de Roseland, gdzie podpatrzyli mocowanie się nad przepaścią Ragona z sierżantem, od śmierci Havara i historji z linią przeciętą, nigdy ani słowo z ich ust o tem nie wyszło.

Zdawało się, iż przysięgli sobie, żeby te wypadki pokryć wieczną tajemnicą.

Lecz zeznanie Duroque'a zwalniało ich z przysięgi, a słysząc wzruszające wyrazy, jakimi kapitan zakończył przemówienie, odezwali się do siebie:

— A jednak kapitan powiedział szczerą prawdę.

— Tak powiedziałeś!

Usłyszano to i zaczęto ich wypytywać:

— Skąd wiecie, że kapitan prawdę mówi? Kto jesteście?

— Kto my jesteśmy?... Alpejczyki, do licha. Czy tego nie widać? Byliśmy w oddziale, który odkopywał biednego Havara zasypanego lawiną.

— Dobrze powiedziałeś!

— Ależ ten Ragon, to był łotr!

Goliat pokiwał głową ze smutnym wyrazem twarzy.

— Nie... on nie był łotrem.

— Bronicie go po tem, co powiedzieliście?

— Popełnił wtedy łotrostwo, to prawda, ale nie był łotrem... To był biedny człowiek, który musiał bardzo cierpieć, a w dodatku był to twardy żołnierz, który kochał swoich podwładnych... Prawda Bastyl?

— Tak powiedziałeś!

Z ust do ust wiadomość się rozeszła:

— Są tu dwaj żołnierze z oddziału Ragona, którzy byli w Chapieux, podczas całego dramatu, jaki się tam rozgrywał.

Stali się przedmiotem ogólnej ciekawości, lecz nie uważali na to i nie wbijało ich to w dumę.

Zajmował ich tylko Marcigny.

Woźni nakazali ciszę.

Rozmowy ustały.

Prezes przywoływał nowego świadka.

— Cecylia Ragon!

Wiedziano, że to jest matka Ragona i że jest także w więzieniu i że niedługo będzie sądzona, za usiłowanie zabójstwa.

Lecz to była matka.

Nie wiedziano jaką rolę odegrała w tym dramacie i jaki zły wpływ miała na syna, podniecając jego ambicję, popychając do Marji-Róży i starając się, jak wiadomo, torować mu drogę.

Patrzano na nią z szacunkiem

Spojrzała najpierw na sędziów, a potem zjadliwie na Marcignyego.

Widać było, że nigdy nie przebaczy i będzie robiła wszystko, co możebne, aby był skazany.

A ponieważ trzęsła się i chwiała, prezes chciał, żeby usiadła; lecz wyprostowała się, podniosła głowę i rzekła:

— Nie, nie, będę stać!

Prezes zaczął od zapytania, co wiedziała o stosunkach syna z Marcignym.

Nastawał głównie na rywalizację w miłości.

Odpowiedziała z dumą, że Marja-Róża kochała jej syna i że nie istniała rywalizacja tam, gdzie panna wolny wybór zrobiła.

Kiedy prezydujący zapytał, czy Ragon nie użył jakiego podstępu, żeby zaciężyć nad postanowieniem Marji-Róży, zrobiła minę, jak gdyby nie rozumiała, czego chcą od niej.

Stara nie była przyzwana jako świadek, prawo tego zabraniało, lecz prezes chciał tylko od niej wyjaśnień.

Od niej przecie pochodziła pierwsza denuncjacja.

Trzeba było, ażeby opowiedziała wobec wszystkich, w jakich warunkach otrzymała wyznanie Marcignego, bo na tem opierała swoje oskarżenie.

Opowiedziała całą scenę.

A tyle w tem opowiadaniu było goryczy, pragnienia zemsty, że całe audytorjum przeszedł dreszcz trwogi.

Odtwarzając tę scenę, trzęsła się, głos jej stał się bezdźwięcznym.

Powtórzyła walkę wewnętrzną, cierpienia, w końcu zwycięstwo odniesione nad chęcią zemsty, kiedy puściła Marcignyego, nie wydawszy go żandarmom, dlatego, że był pod jej dachem, że prawo gościnności uszanowała...

Kiedy skończyła, zaczęto szeptać:

W każdym razie to twarda kobieta...

— Tak, lepiej być jej przyjacielem, niż nieprzyjacielem...

Pozostało już tylko przesłuchać wachmistrza o pościgu, w którym Marcigny o mało życia nie postradał.

Teraz prezes zaczął badać Marcignyego.

Ciekawość audytorjum doszła do zenitu.

Dla biednej kobiety, która chciała go zgubić — nawet za cenę kłamstwa, — Marcigny miał tylko spojrzenie pełne smutku i współczucia. Matkom dużo się przebacza.

Podniósł się, żeby odpowiadać na zapytania prezydującego.

Pomimo wielkiej bladości, bardzo był spokojny. Twarz jego, o delikatnych i wykwintnych rysach, nie zdradzała człowieka, którego czyny bohaterskie opowiadał kapitan Duroque.

Tylko oczy świadczyły o wielkiej prawości i niezwalczonej energji.

Odkąd dzienniki nim się zajmowały, przydomek Marcignyego z pułku był znanym.

A kiedy ujrzano go, jak wstał, zgrabny, elegancki, ukrywający siłę atlety pod prawie wątłą powierzchownością, przydomek znalazł się na ustach publiczności:

— Panienka! Panienka!

Nie będziemy przytaczali dosłownie badania.

Marcigny odpowiadał śmiało, bez wahania.

Potwierdził wszystko, co powiedział Duroque.

A podczas, kiedy mówił, słuchano go z uwagą, lecz oczy wszystkich utkwione były w Cecylię.

Twarz starej była nieprzenikniona.

Wszystko, co sierżant mówił, ona wiedziała doskonale.

Piotr jej się zwierzył. Ale, kiedy prezes zapytał, czy wie o całym dramacie w Chapieux, za całą odpowiedź pokręciła głową przecząco.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1899

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	6·00	9·00	1·30*	6·10	9·55
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·30	8·05	2·35*	5·40	10·25
„ na Podzamcze	3·05	7·44	2·20*	5·15	10·08
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	8·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·15			
z Czerniowiec-Itzkan	6·10	11·55	1·50*	6·20	10·10
z Chodorowa-Podwysokiego		11·55		6·20	10·10
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	7·55				10·30
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	7·55†		1·40		10·30
z Stryja, Stanisławowa	7·55		1·40		12·10
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala		8·15		5·55	
z Janowa	§7·40		1·01	7·58§	9·21●
z Brzuchowic	6·50°	8·15		§5·55	
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·00	9·00	11·15	6·10	9·55

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa	4·10	8·45	2·55*	6·40	10·50 / 12·50
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·15	9·35	1·55*	7·20	11·10
„ z Podzamcza	6·30	9·53	2·08*	7·42	11·32
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·10
do Jarosławia			5·25		
do Czerniowiec-Itzkan	6·30	9·45	2·45*	6.26	10·40 / 2·36
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·20			7·00	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·10†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·10			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·10		7·10	
do Janowa / 9·46 wiec. ††	9·25	12·50††	3·15	6·50◆	9·10†† / 8·35§§
do Brzuchowic 2·51 ° n. ś.	5·50°	10·10	8·26°	7·10	
do Zimnej Wody 8·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg byskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.